



Morderstwo w gabinecie ortopedy s. 4 – 6

Stop przemocy! s. 7

XLIII Zjazd Sprawozdawczy s. 2, 8 – 14

Ucieczka przed wojną s. 15 – 17

Od inności do sztucznej inteligencji s. 24 -25

Bal Lekarzy s. 26 -27

XLIII Zjazd Sprawozdawczy





Koleżanki, Koledzy!

Kolejne święta za nami.

Maj to miesiąc w którym przyroda budzi się do życia, kwitną drzewa, krzewy, rozmaite rośliny. Optymistycznie chciałoby się ocenić naszą lekarską rzeczywistość. A tu życie samo pisze scenariusze, które obnażają kolejne patologie. Mamy przykłady funkcjonowania różnych szarlatanów, żerujących na ludzkim nie-szczęściu i niewiedzy. Pseudolekarze lekceważący aktualną wiedzę medyczną wypowiadają się jako eksperci. Nawet lokalne samorządy wydają zgody na pseudonaukowe konferencje, prowadzone przez znachorów i wyznawców teorii spiskowych. Coraz więcej hejtu w internecie. Kolejnym niezałatwionym problemem są receptomaty, które obnażyły patologię związaną z wystawianiem se-tek recept na marihuanę i fentanyl. Musi zdarzyć się prawdziwe nieszczęście, żeby zmieniły się przepisy, eliminujące tego rodzaju praktyki.

W samorządzie lekarskim też się dzieje!

Osiem okręgowych rad lekarskich podjęło uchwały o zwołaniu Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Lekarzy w celu omówienia problemów istniejących w samorządzie oraz odwołania prezesa NRL Ł. Jankowskiego. Krajowa Komisja Wyborcza podjęła uchwałę o przekazaniu w/w uchwał do Naczelnej Rady Lekarskiej, która zgodnie z prawem, powinna obligatoryjnie zwołać zjazd. Niestety, nie uczyniła tego, czyli złamała prawo, które sama uchwaliła. W zamian zorganizowano tzw. okrągły stół, który nie był nawet posiedzeniem NRL (jak wcześniej zapowiadano). Poskutkowało to niską frekwencją! Miał uzdrowić sytuację na szczytach naszej samorządowej władzy. Niczego jednak nie uzdrowił. Padło wiele zarzutów, opartych na faktach i dowodach. Zwolennicy prezesa zamiast informacji i odpowiedzi chwalili się ... sukcesami bieżącej kadencji. Ogólnie przypisując sobie wszystko, co dobrego wydarzyło się w ochronie zdrowia od początku samorządu. Zresztą nikt z przeciwników nie negował osiągnięć, tylko sposób funkcjonowania i zarządzania, które wypaczają samorządność zawodową. Niestety Ł. Jankowski nie ustosunkował się do przedstawionych mu zarzutów. Zabrakło deklaracji, zmierzających do zażegnania

kryzysu. Kryzys niestety trwa. Miejmy nadzieję, że nie wyjdziemy z niego mocno poobijani i zażegnamy podziały. Róbmy swoje!

Rozpoczął się rok wyborczy delegatów na X kadencję samorządu. Zachęcam wszystkich do zgłaszania swoich kandydatur do wyborów. Wybory pozwalają nam zaangażować się w sprawę lekarzy i lekarzy dentystów, mieć wpływ na naszą lokalną rzeczywistość, na zmiany, dokonujące się w środowisku. Rezygnując z nich, rezygnujemy z wpływu na własną i innych przyszłość. Kandydując, głosując na siebie lub swoich kandydatów wybieramy możliwość wpływania na bieg naszych spraw. Wg nowego regulaminu wyborczego mamy trzy formy głosowania: korespondencyjne, osobiste i elektroniczne. Termin głosowania elektronicznego i korespondencyjnego będzie tożsamy. Głosowanie osobiste, z oddaniem głosów do urny będzie w wyznaczonym miejscu i terminie. W drugiej turze będzie wyłącznie głosowanie elektroniczne. Nadal trwają prace nad uruchomieniem elektronicznego sposobu głosowania. Mamy nadzieję, że będzie dostępny na czas. Po ogłoszeniu rejonów i list w rejonach wyborczych każdy będzie miał możliwość zmiany rejonu. Mamy nadzieję, że do końca maja zostaną opublikowane w systemie do głosowania elektronicznego liczby członków rejonów wyborczych. Od tego momentu będzie 30 dni na możliwość zmiany rejonu wyborczego. O wszystkich szczegółach będziemy na bieżąco informować. W związku z wyborami proszę o uaktualnienie swoich danych: 1/numer telefonu 2/adres e-mail 3/adres do korespondencji 4/podstawowe miejsce pracy lub wykonywanej praktyki. Jest to obowiązek każdego lekarza i lekarza dentysty, wynikający z ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentysty.

Koleżanki, Koledzy!

Zachęcam do pracy w samorządzie. Macie możliwość realizacji swoich pomysłów, oczekiwań. Myślę, że wszystkim nam zależy na dobrych relacjach, integracji środowiska oraz pomocy w rozwiązywaniu problemów. Wybory będą możliwością zaangażowania się w samorządzie dla nowych delegatów, którzy - mam nadzieję - pojawią się na listach wyborczych i zostaną wybrani. Wiosna zachęca do aktywności, co daje nadzieję na przyszłość.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

EWA JONIEC

Koleżanki, Koledzy!

Tragiczne wydarzenie, które miało miejsce w Krakowie, nigdy nie powinno się zdarzyć! To dramat nie tylko rodziny, współpracowników, ale nas wszystkich. To nieakceptowalny stan bezpieczeństwa lekarzy, pielęgniarek, pracowników ochrony zdrowia w całej Polsce. Nie można dopuścić, by tak dramatyczna sytuacja się kiedykolwiek powtórzyła!

Będziemy sukcesywnie domagać się zwiększenia bezpieczeństwa wszystkich pracowników ochrony zdrowia!

Nie można akceptować agresji, hejtu, wszelkich przejawów przemocy w przestrzeni publicznej i życiu codziennym, które naruszają podstawy współżycia społecznego.

Wykonując tak trudny, wymagający oddania, wiedzy, empatii i gotowości w trudnych sytuacjach zawód musimy być bezpieczni!

EWA JONIEC

Morderstwo w gabinecie ortopedy

Najpierw był Paweł Adamowicz. Prezydent Gdańska padł ofiarą mowy nienawiści, gdy 14 stycznia 2019 roku został zamordowany na oczach tysięcy uczestników finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Szok, niedowierzanie, sprzeciw. Cała Polska zapłakała i wydawało się, że już nic podobnego nie może się powtórzyć. A jednak!

Atak za atakiem

25 stycznia 2025 roku zmarł siedlecki ratownik medyczny od ciosów zadanych nożem przez agresywnego pacjenta. Pogotowie przyjechało do mieszkania, aby udzielić pomocy poszkodowanemu. W pewnym momencie opatrywany 57-latek ugodził nożem jednego z ratowników. Dwa tygodnie wcześniej w Żółwinie pod Warszawą agresywny tłum atakował, popychał i szarpał ratowników i blokował karetkę z wymagającym pilnej pomocy pobitym pacjentem.

16 kwietnia 2025 roku europoseł, kandydat na prezydenta Polski, Grzegorz Braun wtargnął do szpitala w Oleśnicy, gdzie zaatakował lekarkę Gizelę Jagielską za to, że usunęła dziewięciomiesięczny płód, dotknięty ciężką nieuleczalną wadą. Po narodzinach dziecko konałoby po kilku dniach w strasznych mękach. Braun bezprawnie pozbawił ginekolożkę wolności, co nazwał „obywatelskim zatrzymaniem”, możliwe też, że dopuścił się naruszenia nietykalności cielesnej.

28 kwietnia 2025 roku zaatakowana została lekarka z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Częstochowie. Jak informował „Dziennik Zachodni”, 29-letni Kamil B. po przewiezieniu do placówki, gdy udzielano mu pomocy medycznej, znieważał kobietę wulgarnymi słowami. Następnie popchnął ją, uderzył w twarz i kopnął. Groził jej pozbawieniem życia. Mężczyzna usłyszał zarzuty dotyczące naruszenia nietykalności cielesnej osoby pełniącej funkcję publiczną, znieważenia oraz kierowania gróźb karalnych. Decyzją sądu został aresztowany na trzy miesiące.

29 kwietnia 2025 roku w swoim gabinecie na terenie Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Krakowie, podczas udzielania pomocy pacjentce, został zamordowany ortopeda Tomasz Solecki przez swojego dawnego pacjenta, który tuż po godzinie 10 niespodziewanie wtargnął i zadał lekarzowi wiele ciosów nożem w brzuch i klatkę piersiową. Był pobudzony i agresywny.

- Po ataku podjęto akcję reanimacyjną, w jej trakcie doktor został przewieziony na blok operacyjny. Operacja trwała dwie godziny, ale rany były zbyt rozległe i życia lekarza nie udało się uratować. - informował w telewizji łamiącym się głosem, z oczami pełnymi łez Marcin Jędrzychowski, dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

Około 20 osób ratowało ofiarę agresji, niestety lekarz zmarł. Tomasza Soleckiego opłakuje żona, dwoje dzieci, cały Kraków, cały świat medyczny. I znowu cała Polska jest poruszona tą tragedią.

Napastnik był niezadowolony z efektów leczenia przez doktora Soleckiego, który w 2024 roku go operował. Najpierw zażądał od niego 20 tysięcy złotych jako zadośćuczynienia za „wyrządzone zło”. Lekarz poinformował o tym policję. Sprawa trafiła do Rzecznika Praw Pacjenta i tam opinia jednoznacznie przyznawała rację lekarzowi a nie pacjentowi, nie było żadnych zastrzeżeń co do działania medyka.

Kim byli?

Bohater pozytywny

Tomasz Solecki w 2003 roku ukończył studia medyczne na UJ. W latach 2004 - 2011 pracował jako asystent i wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim w Collegium Medicum. na Wydziale Nauk o Zdrowiu, w Instytucie Fizjoterapii, w Klinice Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu. Był ortopedą i specjalistą traumatologii narządów ruchu. Specjalizował się w chirurgii rekonstrukcyjnej ręki i stopy oraz medycynie sportowej. Skupiał się na wykonywaniu badań USG w obrębie układu ruchu, a także na rozpoznawaniu



i leczeniu stanów zapalnych, zwyrodnień, urazów. Regularnie brał udział w konferencjach i szkoleniach medycznych, a także sam inicjował wydarzenia edukacyjne, zarówno na poziomie ogólnopolskim, jak i międzynarodowym. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego (PTO) oraz Polskiego Towarzystwa Chirurgii Ręki (PTChR).

Miał opinię wysokiej klasy specjalisty, lekarza bardzo uczynnego i empatycznego. Miał 47 lat.

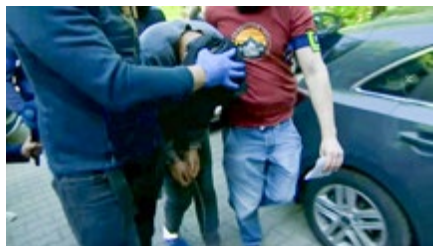
- Znałem go osobiście, nie tylko jego, ale i jego rodzinę, jego najbliższych. To wspinały człowieka, wspinały specjalista oraz uczynny i empatyczny lekarz, a spotkała go ogromna tragedia. Przeżywa to całe środowisko lekarskie – powiedział prof. Andrzej Matyja, specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej, były prezes Naczelnej Izby Lekarskiej.

Prof. dr hab. n. med. Artur Gądek, kierownik oddziału klinicznego ortopedii i rehabilitacji Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie oraz kierownik Kliniki Ortopedii i Fizjoterapii Uniwersytetu Jagiellońskiego podkreślił, że „doktor Solecki był sympatycznym, ciepłym człowiekiem z błyskotliwym poczuciem humoru, a do tego był też bardzo pracowity, spokojny, ułożony”.

Bohater negatywny

35-letni morderca został zatrzymany. Był on mieszkańcem powiatu jędrzejowskiego. Okazało się, że był on funkcjonariuszem Służby Więziennej od pięciu lat. Pracował najpierw we Wronkach, a od półtora roku w Areszcie Śledczym Katowicach.

- Służba otrzymywała sygnały o zachowaniach tego funkcjonariusza – przyznała wiceminister sprawiedliwości Maria Ejchart - które powinny były wzbudzić niepokój. Przejrzelśmy pełną dokumentację i nasze zaniepokojenie budzi sposób, w jaki była ona przekazywana z jednostki do jednostki. Wątpliwości wzbudziły też badania medycyny pracy mężczyzny. Zatrzymany przebywał na urlopie zdrowotnym, w trakcie którego zaczęły napływać do Służby Więziennej doniesienia o dziwnych zachowaniach. W związku z tym kilka dni temu



został skierowany po powrocie z urlopu na badanie do lekarza medycyny pracy.

- Nie tak go wychowaliśmy - mówili w rozmowie z „Super Expressem” rodzice Jarosława W.

Podkreślali, że ich syn bardzo się zmienił po operacji łokcia sprzed dwóch lat. Mimo prób pomocy ze strony rodziny, Jarosław W. nie chciał korzystać z pomocy psychiatry. Na takie sugestie reagował agresywnie.

Z wykształcenia Jarosław W. jest ratownikiem medycznym. Nie założył rodziny, był samotny. Dwa lata temu przewrócił się na beton i uszkodził łokieć. Operował go dr Tomasz Solecki i od tego wszystko się zaczęło zdaniem rodziców.

Następnego dnia po zabójstwie i zatrzymaniu przez policję sprawca został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut zabójstwa lekarza i usiłowania uszkodzenia ciała pielęgniarki.

Kondolencje

Na stronie internetowej Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie:

„Do głębi wstrząśnięci i pogrążeni w bólu przekazujemy wiadomość o tragicznej śmierci naszego kolegi, wspaniałego lekarza ortopedy, wybitnego specjalisty, pełnego niezwyklej życzliwości i dobroci lek. Tomka Soleckiego.

Został odebrany światu w sposób brutalny i niesprawiedliwy, podczas pełnienia obowiązków służbowych, podczas udzielania pomocy pacjentom. Trudno znaleźć słowa, które oddadzą emocje, jakie w tej chwili odczuwamy — jako współpracownicy, przyjaciele, a przede wszystkim jako ludzie.

Łączymy się w bólu z Rodziną i Bliskimi Tomka.

Spoczywaj w pokoju, Przyjacielu”.

Prezydent Andrzej Duda na platformie X:

„Trudno znaleźć słowa, by wyrazić żal z powodu niepojętej tragedii, do jakiej doszło dziś w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie. Moje myśli są przy Najbliższych, Przyjaciółach i Współpracownikach zamordowanego Lekarza. Dziękuję wszystkim, którzy nieśli i niosą pomoc w

związku z tym strasznym wydarzeniem. Łączę się w modlitwie za spokój duszy Zmarłego”.

Premier Donald Tusk na platformie X napisał:

Jestem wstrząśnięty tragedią w krakowskim szpitalu. Najgłębsze wyrazy współczucia dla bliskich. Wszyscy jesteście dzisiaj z Wami.

Aleksander Miszański, prezydent Krakowa we wtorek na FB

Jestem wstrząśnięty informacją o ataku nożownika, do którego doszło w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie. Niestety zaatakowany lekarz nie przeżył. Rodzinie, bliskim, współpracownikom i społeczności szpitala składam kondolencje oraz wyrazy współczucia.

Na FB:

„Wiadomość o tragicznej śmierci naszego kolegi Doktora Tomasza Soleckiego (...) poruszyła nas wszystkich, całą społeczność Uniwersytetu i Szpitala, mieszkańców Krakowa. Jej okoliczności wstrząsnęły nami wszystkimi i połączyły w sprzeciwie wobec agresji w życiu społecznym, szczególnie tej skierowanej coraz częściej przeciwko pracownikom służby zdrowia. Krakowska medycyna straciła dziś świetnego specjalistę, człowieka życzliwego innym, pogodnego, z pasją niosącego pomoc swoim pacjentom.

Trudno jest znaleźć w takich okolicznościach właściwe słowa...

Pani Doktor Iwonie Soleckiej i całej Rodzinie składam wyrazy głębokiego współczucia.

Prof. Maciej Małecki

Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. Collegium Medicum wraz ze społecznością akademicką Uczelni i pracownikami Szpitala Uniwersyteckiego

A pod spodem kondolencje wyraziła Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie i mnóstwo osób indywidualnie.

Szpital Specjalistyczny im. Ludwika Rydygiera w Krakowie:

„Z ogromnym smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci lekarza ortopedy ze Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie - Dr Tomasza Soleckiego, który padł ofiarą brutalnego ataku nożownika.

W imieniu całej społeczności naszego Szpitala łączymy się w bólu z rodziną, bliskimi, współpracownikami oraz pacjenta-

mi Zmarłego. To dramat, który poruszył nas wszystkich...

W geście solidarności i żałoby zapraszamy do upamiętnienia naszego kolegi - zatrzymajmy się, okazując szacunek symboliczną minutą ciszy.

Jednocześnie chcemy, by ten gest był także wyrazem stanowczego sprzeciwu wobec przemocy, która coraz częściej dotyka osoby niosące pomoc – lekarzy, pielęgniarki, ratowników i cały personel medyczny.

Nie możemy być obojętni. Musimy wspólnie dążyć do tego, by każde miejsce, w którym ratuje się ludzkie życie, było miejscem bezpiecznym!

Pamiętamy. Nie zgadzamy się na przemoc”.

Łukasz Jankowski, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej:

„(...)W imieniu własnym oraz całego samorządu lekarskiego składam najszczerze wyrazy współczucia Rodzinie, Bliskim, Przyjaciółom, a także wszystkim współpracownikom Zmarłego.

Ta niewyobrażalna tragedia porusza całe środowisko medyczne. Lekarz, który każdego dnia z oddaniem niósł pomoc innym, stracił życie w miejscu, które powinno być symbolem bezpieczeństwa, troski i zaufania. (...)”

Minuty ciszy i Marsze Milczenia

W dniu zabójstwa o godzinie 10.30 minutą ciszy Szpital Uniwersytecki w Krakowie uczcił pamięć Tomasza Soleckiego, pół godziny później w kaplicy szpitalnej odbyła się msza św. za duszę zmarłego.

Następnego dnia szpital uczcił w pamięć ortopedy i na znak żałoby strona internetowa placówki otrzymała czarne barwy.

W Białymstoku rozległy się syreny karetek.

6 maja o godz. 12.00, minutą ciszy cały Kraków uczcił pamięć zamordowanego lekarza. Prezydent Krakowa zaapelował do mieszkańców, by dołączyli do tego symbolicznego gestu i wyrazu solidarności ze wszystkimi dotkniętymi tą tragedią.

10 maja 2025 r. w Warszawie odbył się Marsz Milczenia Medyków, organizowany przez Naczelną Izbę Lekarską, Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, Porozumienie Rezydentów oraz inne organizacje zrzeszające przedstawicieli zawodów medycznych. Marsz był wyrazem solidarności, żałoby oraz apelu o szacunek i bezpieczeństwo dla wszystkich wykonujących zawody medyczne.



Słabości systemu

Prokuratura Rejonowa Kraków Podgórze rozpoczęła postępowanie w sprawie zabójstwa ortopedy w krakowskim Szpitalu Uniwersyteckim. Jarosławowi W. grozi dożywocie.

Jeszcze tego samego dnia, kiedy doszło do tragedii, minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar zwołał konferencję prasową, na której poinformował, że złoży wniosek o odwołanie dyrektora generalnego Służby Więziennej płk. Andrzeja Pecki, co też uczynił następnego dnia a premier Donald Tusk ten wniosek przyjął i odwołał A. Peckę.

- Ta sytuacja, a także inne sytuacje, niestety nam pokazują – wskazywał Adam Bodnar - że musimy pójść bardzo mocno do przodu i zastanowić się nad dalszymi, głębszymi zmianami w Służbie Więziennej.

Zadeklarował też, że wraz z ministerką Ejchart są zdeterminowani, żeby tę sprawę całkowicie wyjaśnić. Podkreślił, że do zaistniałej tragedii przyczynił się brak komunikacji między służbami i ten niedostatek systemowy chciałby naprawić.

Pani wiceminister Maria Ejchart zapowiedziała powołanie specjalnego zespołu, którego zadaniem będzie zbadanie, w jaki sposób funkcjonariusze są badani, w jaki sposób wydaje się im pozwolenie na dopuszczenie do służby. Przyznała również, że zatrzymany funkcjonariusz został przyjęty do służby na fali przyjmowania w złym okresie dla Służby Więziennej.

- W takim okresie, o którym dzisiaj funkcjonariusze mówią, że przyjmowano wszystkich. Nie było należytej weryfikacji. Rzeczywiście, takich, którzy pełnią służbę mniej niż pięć lat mamy blisko 40 proc. To jest bardzo dużo.

Z kolei wielu pracowników szpitali wskazywało na fakt, że zbyt swobodny

jest dostęp osób postronnych do oddziałów szpitalnych, że ludzie chodzą po szpitalach, jak po swoim domu, bez żadnych ograniczeń.

Lekarze, ratownicy medyczni, pielęgniarki i położne apelują do władz o zmiany w prawie, które chroniłyby pracowników medycznych jako funkcjonariuszy publicznych. Do tej pory medycy nie czuli się chronieni przez państwo. Zbyt często byli atakowani i narażani na utratę zdrowia a nawet życia.

Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej zaapelowało po tragedii w Krakowie o solidarność, pamięć i wezwanie do reakcji poprzez apele do Marszałka Sejmu, do Prezesa Rady Ministrów, do Ministra Sprawiedliwości Prokuratora Generalnego, a także do pracowników ochrony zdrowia.

Od pierwszych trzech adresatów „Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej domaga się mobilizacji organów państwa i stanowczej reakcji na zabójstwo lekarza w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Krakowie (...). W obliczu takich sytuacji, nasilających się w ostatnich miesiącach, żądamy podjęcia działań zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa chorym i opiekującym się nimi lekarzom. Osobom wykonującym zawód lekarza przysługuje ochrona należąca funkcjonariuszom publicznym.

Apel skierowany do pracowników ochrony zdrowia dotyczył „uczczenia pamięci i wyrażenia solidarności z rodziną, bliskimi i współpracownikami zmarłego lekarza, a tym samym sprzeciwu wobec agresji w stosunku osób niosących pomoc pacjentom poprzez przypięcie do swojego ubioru służbowego w miejscu wykonywania swojej pracy czarnej wstążki”.

Rekomendowano też, aby 30 kwietnia we wszystkich szpitalach w Polsce uczcić pamięć lekarza minutą ciszy.

Gorzowskie

Na stronie internetowej Okręgowej Izby Lekarskiej w Gorzowie ukazał się nekrolog doktora Tomasza Soleckiego, kondolencje a także apel Fundacji Lekarze Lekarzom, aby wesprzeć rodzinę datkami. Na stronie internetowej gorzowskiego szpitala zero reakcji. Zupełnie jakby nic się nie wydarzyło.

Jeden z lekarzy pierwszego frontu niesienia pomocy pacjentom:

- Nie czułem się zagrożony, ale niektórzy, zwłaszcza kobiety – tak. Na szczęście agresji użyciem narzędzi nie było. Raczej spokojny jest nasz teren. Żeby trzeba było się siłować, były takie sytuacje, przeważnie z osobami pod wpływem alkoholu. Co do ustawodawców, jestem raczej sceptyczny - Roman Kołodziejczak, kierownik Oddziału Wewnętrznego Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie:

- Agresja to jest chleb powszedni. My jesteśmy służbą a reszta społeczeństwa szlachtą. Jest przyzwolenie na wyzywanie lekarzy. Trochę jesteśmy sami sobie winni, bo nie reagujemy na wyzwiska, nie zgłaszamy wyzwisk do prokuratury. Brak szacunku to nie jest problem tylko lekarzy, ale też policjantów, nauczycieli itp. 25 lat temu pacjent rzucił się na mnie z nożem a pomogła mi pacjentka, która była pielęgniarką na oddziale psychiatrycznym. Te wszystkie ataki na medyków to jest dorobek pana Ziobry. Uwaga! Człowiek nadal jest śmiertelny. Mamy do czynienia z rozkładem społeczeństwa, stylem narzekania, bo należy nam się więcej.

Krzysztof Kaźmierczak, ratownik medyczny:

- Nigdy nie wiemy, co zastaniemy w miejscu, do którego jedziemy. Kiedyś mój kolega miał przystawiony pistolet do głowy. Pewnego razu jechaliśmy do pacjenta z omamami wzrokowymi. Widział jakieś straszne stwory na ścianach, na nas leciał z tasakiem. Z reguły agresywni są pacjenci po narkotykach i alkoholu.

30 kwietnia 2025 na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w Łukowie dwóch mężczyzn w wieku 51 i 18 lat zaatakowało ratowników medycznych. Ojciec i syn pobili ratowników, bo zniecierpliwił się długim oczekiwaniem na udzielenie pomocy członkowi ich rodziny.

1 maja 2025 w szpitalu w Pruszkowie 26-letni pacjent zaatakował pielęgniarkę. Pobił ją, został obezwładniony. Policja go przesłuchiwała i puściła do domu...

Jak długo jeszcze?

DOROTA FRĄTCZAK

Fot. TVN 24, Magiczy Kraków, Onet,
Dzieje się w Krakowie

Stop przemocy!

6 maja był dniem żałoby po śmierci zamordowanego lekarza Tomasza Soleckiego. Lekarze przez godzinę pracowali w trybie ostrodyżurowym. W samo południe wyszli przed szpitale i zapalili znicze. 10 maja odbył się w Warszawie Marsz Milczenia. Z Gorzowa najprawdopodobniej nikt w nim nie uczestniczył, mimo że były ogłoszenia informujące o zwrocie kosztów podróży.

Lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni - ubrani na czarno, z transparentami z hasłem „Stop przemocy”, „Ratujemy, nie walczymy”, „Zginął, bo ratował” - przemaszzerowali spod Szpitala Klinicznego Dzieciątka Jezus przy ul. Lindleya pod Ministerstwo Zdrowia przy ul. Miodowej, gdzie przedstawili listę postulatów, które mogą poprawić ich bezpieczeństwo w pracy. Marsz był formą protestu przeciwko przemocy wobec pracowników służby zdrowia. Rozpoczął go Sebastian Goncerz, przewodniczący Porozumienia Rezydentów, który w imieniu całego środowiska medycznego odczytał oświadczenia, a w nim przypomniał o zamordowaniu Tomasza Soleckiego podczas wykonywania swojej pracy, o zabitym ratowniku medycznym w Siedlcach, o brutalnym pobiciu pielęgniarki w Pruszkowie, o pobiciu dwóch ratowników medycznych w Łukowie, o pobiciu ordynatora SOR-u w Gdyni. A były to wydarzenia zaledwie z kilku ostatnich dni.

- Większość z nas doświadcza agresji swojej pracy - podsumował Sebastian Goncerz.

- Chcielibyśmy, by pracownikom ochrony zdrowia przysługiwała taka sama ochrona prawna, jak funkcjonariuszom publicznym - powiedział biorący udział w marszu lekarz z Krakowa. - Chcemy, żeby do szpitala nie mógł ktokolwiek wejść z bronią czy ostrym narzędziem,



tak jak nie można do sądu czy prokuratury. I również zmian systemowych, by zgłoszenia agresji nie były zamykane pod dywan.

Postulaty medyków to:

- wprowadzenie kontroli dostępu do placówek medycznych i konieczność opracowania ogólnopolskich standardów wejścia na teren placówki,
- stworzenie jednolitego systemu powiadamiania o zagrożeniu bezpieczeństwa personelu medycznego i natychmiastowej reakcji policji,
- straży miejskiej czy rozszerzenie statusu funkcjonariusza publicznego na wszystkie zawody medyczne, bez względu na miejsce wykonywania świadczeń (także w czasie transportu pacjenta),
- wprowadzenie odrębnego przepisu penalizującego agresywne lub niebezpieczne zachowania w szpitalach i przychodniach jako zakłócanie porządku publicznego,

- włączenie gróźb wobec pracowników ochrony zdrowia do katalogu przestępstw ściganych z urzędu,
- zwiększenie kar i stosowania zasady nieuchronności kary w wypadku napadów na pracownika medycznego,
- konieczność zastrzeżenia danych osobowych lekarzy i innych zawodów publicznych w rejestrach publicznych.
- przyznania renty dziecku Tomasza Soleckiego.

Na ich postulaty odpowiedziała podczas zgromadzenia minister zdrowia Izabela Leszczyna. Stwierdziła, że niektóre już są prawie spełnione. Jednak prawie robi dużą różnicę. Mają być zaostrzone kary za napad na funkcjonariuszy publicznych a tak traktowane są zawody medyczne. Być może jeszcze w czerwcu Sejm RP te zmiany w Kodeksie karnym przegłosuje.

DOROTA FRĄTCZAK

Fot. domena publiczna w internecie



Fundacja Lekarze Lekarzom dla śp. Tomasza Soleckiego

Drogie Koleżanki i Koledzy

Przyłączamy się do apelu Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie. Nie bądźmy obojętni. Pomóżmy rodzinie śp. dr. Tomasza Soleckiego

Tomek Solecki – lekarz, który z oddaniem ratował życie innych – sam zginął tragicznie, zamordowany podczas pełnienia dyżuru. Zostawił rodzinę, dzieci... Nie możemy przywrócić im męża i taty, ale możemy okazać solidarność i realne wsparcie w tym najtrudniejszym czasie.

Fundacja Lekarze Lekarzom organizuje zbiórkę na rzecz rodziny Tomka.

Numer konta Fundacji: **PL 31 1240 6263 1111 0010 4779 2541**. Tytuł przelewu: **Dla Tomka**

Twoja darowizna pomoże dzieciom i rodzinie Tomka przetrwać ten dramat i choć trochę poczuć, że nie są sami.

XLIII Zjazd Sprawozdawczy

5 kwietnia w Okręgowej Izbie Lekarskiej w Gorzowie odbył się XLIII Zjazd Sprawozdawczy.

Przybyłych delegatów powitała pani prezes Ewa Joniec. Przewodniczącym zjazdu wybrany został Tomasz Marczyk, zastępcą Janusz Chojnicki, a sekretarzami Bogumiła Turows-Dejnowicz i Elżbieta Ciesiul-Tracz.

Jednym z punktów porządku dziennego była dyskusja nad listem prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej Łukasza Jankowskiego, skierowanego do delegatów na zjazdy okręgowych izb lekarskich. Ponieważ nie wszyscy znali treść tego listu, pani prezes odczytała ten dokument. Najogólniej rzecz biorąc chodziło w nim o to, że 1/3 izb zgłosiła wniosek do Naczelnej Rady Lekarskiej o zwołanie nadzwyczajnego zjazdu. Zgodnie z ustawą o izbach lekarskich, NRL powinna była ten zjazd zwołać, jednak tego nie uczyniła a pan prezes w ekwilibrystyczny sposób tłumaczył odmowę i obwiniał zbuntowane izby, sugerując, że chodzi o konflikt między starymi i młodymi lekarzami.

Tomasz Marczyk, trzymając się porządku obrad, poprosił o wybór komisji mandatowej. W jej skład weszli: Jan Jarosz, Jolanta Błażejczyk i Eliza Wałęsa. Komisja ustaliła, że w zjeździe uczestniczy 41. delegatów na 71 mandatów, a więc 53%, oznaczało to stwierdzenie quorum. Powołana została również komisja uchwał i wniosków w składzie: Jacek Zajączek jako przewodniczący oraz Jolanta Małmyga i Stanisław Dejnowicz.

Prezes Ewa Joniec przedstawiła sprawozdanie z działalności Okręgowej Rady Lekarskiej w 2024 roku. Następnie rzecznik odpowiedzialności zawodowej Jacek Zajączek omówił swoje i swoich zastępców załatwione sprawy w ubiegłym roku. Na początek podkreślił jednak, że dwóch zastępców odeszło - w marcu zmarł nagle Sławomir Przybylski, a Włodzimierz Wichliński złożył rezygnację. Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć Sławomira Przybylskiego. Przez rok, do czasu zjazdu sprawozdawczo-wyborczego na rzeczniku odpowiedzialności zawodowej i trzech jego zastępcach będzie spoczywał ogrom pracy.

Stanisław Dejnowicz jako przewodniczący zdał sprawozdanie z pracy Okręgowego Sądu Lekarskiego w ubiegłym roku. Podkreślił, że spraw jest coraz więcej oraz więcej prawników jest angażowanych. Iwona Juskiewicz z kolei odczytała protokół Okręgowej Komisji Rewizyjnej, a skarbnik Janusz Chojnicki zdał sprawozdanie finansowe za ubiegły rok oraz przedstawił projekt budżetu na bieżący rok.

Po tych obowiązkowych punktach porządku obrad otwarta została dyskusja. Jako pierwszy głos zabrał dr Piotr Gajewski, członek Okręgowego Sądu Lekarskiego:

- Mam uwagi do planu budżetu. Uważam, że należy przewidzieć zwiększone nakłady na obsługę prawną i wynagrodzenie

rzecznika odpowiedzialności zawodowej. Na posiedzeniach wyciągane są takie szczegóły, że trzeba by znać cały Kodeks karny i Kodeks Postępowania Administracyjnego, a nikt z nas nie ma tych kodeksów w głowie. Dyrektorzy Niepublicznych ZOZ-ów zatrudniają lekarzom kancelarie prawne, chociaż sprawy powinny być kierowane przeciw dyrektorom tych placówek. Pytanie do rzecznika: ile było spraw przeciw lekarzom, którzy uzyskali warunkowe prawo wykonywania zawodu? Poziom lekarzy z wschodniej granicy jest bardzo zróżnicowany. Niektórzy z nich są w trakcie robienia specjalizacji ale zdarzają się tacy, którzy de facto nie odbywają staży a otrzymują ich potwierdzenie przez naszych lekarzy.

- Są trzy wnioski dotyczące lekarzy spoza Unii Europejskiej - odpowiedział Jacek Zajączek. - W jednej ze spraw uczestniczy lekarz spoza UE, który otrzymał tzw. techniczny numer warunkowego prawa wykonywania zawodu od ministra i nie podlega jurysdykcji, bo nie należy do naszej izby. Pod naciskiem samorządu lekarskiego minister ma wycofać się z tego rodzaju warunkowego prawa wykonywania zawodu.

- Jeśli chodzi o warunkowe prawo wykonywania zawodu - przypomniała prezes Ewa Joniec - to z każdym lekarzem spoza Unii Europejskiej przeprowadzamy rozmowy, sprawdzamy dokumenty, ale nie mamy żadnej możliwości weryfikacji tych dokumentów. Zdarzały się w Polsce przypadki przyznania przez ministra numeru warunkowego prawa wykonywania zawodu osobom, które w ogóle nie były lekarzami. W receptomacie jedna z takich osób wypisała receptę na fentanyl na nazwisko pani minister i chyba tylko dlatego ministerstwo tym się zajęło. Nowelizacja ustawy covidowej określiła, że wymagana jest znajomość języka polskiego na poziomie B1 Lekarze spoza UE mają na to czas do 1 maja 2026 roku. Jeżeli lekarz otrzymał decyzję po październiku 2024, to musi przedstawić dokument potwierdzający znajomość języka. Przybysze z wschodniej granicy często zmieniają miejsca zamieszkania i pracy, dlatego teraz nie dajemy warunkowego prawa wykonywania zawodu na pięć lat, a jedynie do czasu przedłożenia dokumentu, potwierdzającego znajomość języka polskiego. Cieszy nas, że coraz więcej lekarzy spoza Unii Europejskiej z warunkowym prawem wykonywania zawodu robi nostryfikację.

Na tym dyskusję zakończono i przewodniczący zarządził głosowanie nad uchwałami przyjmującymi sprawozdania i nad przyjęciem absolutorium. Wszystkie przebiegły jednomyślnie.

Ponieważ do komisji uchwał i wniosków wpłynęło pismo w sprawie listu prezesa NIL, przewodniczący Tomasz Marczyk otworzył dyskusję w tej sprawie.



Prezydium zjazdu

- Prezes pisze o głosowaniach. Kto i gdzie takie przeprowadzał – zapytał Piotr Gajewski.

Prezes zamiast nadzwyczajnego zjazdu, zorganizował okrągły stół, na którym nie podejmuje się żadnych uchwał. Zarzuty i wnioski nie były w żadnym stopniu wiążące.

- W najbliższych wyborach będą trzy formy głosowania – wybiegła w przyszłość Ewa Joniec – głosowanie osobiste, korespondencyjne i elektroniczne. Czekamy na program, który umożliwi e-głosowanie.

- Elektroniczne głosowanie jest wątkiem ubocznym w liście prezesa – zauważył Tomasz Marczyk. - Nadzwyczajny zjazd w ubiegłym roku uchwalili, że od 1 stycznia 2025 roku główną formą głosowania ma być głosowanie elektroniczne. Regulamin wszedł w życie a do dziś nie ma programu. Nie było żadnego wentylu bezpieczeństwa. Proces wyborczy ruszył, a nie ma narzędzi do jego zastosowania.

- Jestem starszy – zwrócił uwagę Piotr Gajewski – i nie muszę mieć profilu zaufanego e-obywatel. Jak będziesz kandydował, to chciałbym ci zadać pytanie i nie muszę w tym celu prosić syna o pomoc.

- Na ubiegłorocznym zjeździe protestowałem przeciwko wszystkim punktom dotyczącym e-głosowania – zastrzegł Tomasz Marczyk – ale przegrałem. Nie ma gwarancji tajności głosowania i bezpieczeństwa. Konflikt nie tego dotyczy. Nie były formułowane zarzuty pod adresem innych izb, tylko pod adresem prezesa. Zarzuty o naruszanie RODO są nieuzasadnione. Delegaci podawali swoje adresy e-mail, więc tym samym musieli liczyć się z tym, że będą one wykorzystywane. A później nagle seria protestów, że nie chcą otrzymywać e-maili, że mają pozapychane skrzynki.

Kolejny wątek radca generalny podpisywał pisma a nie prezes czy sekretarz. Radca to człowiek orkiestra – był radcą w warszawskiej izbie, gdy prezesem tam był Łukasz Jankowski, był prezesem ZUS-u w Warszawie i radcą NIL. Funkcja została zlikwidowana.

1/3 okręgowych izb zgłosiła wniosek o zwołanie nadzwyczajnego zjazdu, a Naczelna Rada Lekarska przegłosowała, że zjazdu nie będzie - wbrew prawu, wbrew statutowi.

- Podziały istnieją – przyznała Ewa Joniec. - Zwołanie nadzwyczajnego zjazdu pozwoliłoby przeprowadzić dyskusję na temat tego, co się dzieje w samorządzie i zarzutów, kierowanych w stosunku do prezesa NRL. Być może wcale nie zostałby odwołany. Czujemy się urażeni, że traktuje się nas tak instrumentalnie.

- Jestem głęboko oburzony tym, co słyszę – stwierdził Piotr Gajewski – bo łamanie statutu kwalifikuje się do postępowania przed ministrem.

- Naczelna Rada Lekarska podjęła uchwałę kagańcową – zauważył Tomasz Marczyk – która za krytykę samorządu przewiduje stawianie przed prawem. Proponuję przyjęcie stanowiska w sprawie listu prezesa, którego projekt przygotowałem.

- Czy jest sens kontynuować ten konflikt – zapytał Ryszard Iliaszewicz – skoro za rok odbędzie się statutowy zjazd sprawozdawczo-wyborczy? Zjazd nadzwyczajny oznacza dodatkowe koszty.

- Zjazd tak przygotowany przez prezesa – przestrzegł Piotr Gajewski – to będzie koniec demokracji.

- Demokracja kosztuje – przypomniał Tomasz Marczyk. - Zazwyczaj takie działania, jak prezesa, żeby przedłużyć trwanie na stanowisku, były podejmowane w drugiej kadencji. Nikt się nie spodziewał, że obecny prezes podejmie je już w pierwszej kadencji. Dlatego proponuję, żeby ograniczyć pełnienie funkcji do jednej kadencji. Obecnie niektóre osoby pełniące funkcje nie mają większego doświadczenia, poza pracą w samorządzie.

Projekt stanowiska przygotowany przez Tomasza Marczyka został przyjęty jednomyślnie.

Tekst i zdjęcia
DOROTA FRĄTCZAK



Delegaci na zjazd



Barbara Gawrońska, Marta Graczyk i Danuta Głuszczyk



Delegaci na zjazd



Delegaci na zjazd

SPRAWOZDANIE OKRĘGOWEJ Rady Lekarskiej w Gorzowie Wlkp. za rok 2024

Okręgowa Izba Lekarska w Gorzowie Wlkp. skupia w swoich szeregach 1 346 członków, w tym 987 lekarzy oraz 353 lekarzy dentyistów, trzy osoby posiadają tytuł lekarza i lekarza dentyisty. W 2024 r. zmarło 7 lekarzy, 8 lekarzy przeniosło się do innych izb lekarskich, natomiast 13 lekarzy przeniosło się do naszej izby.

Okręgowa Rada Lekarska odbyła 10 posiedzeń, a Prezydium Okręgowej Rady Lekarskiej 5 posiedzeń, podjęto 285 uchwał, w tym 38 uchwał dotyczących wydania ograniczonego prawa wykonywania zawodu dla lekarzy odbywających staż podyplomowy (w tym 36 dla lekarzy i 2 dla lekarzy dentyistów), 19 uchwał dotyczących wydania warunkowego prawa wykonywania zawodu dla lekarzy spoza Unii Europejskiej, 4 uchwały w sprawie rekomendacji zakładu opieki zdrowotnej do wpisu na listę marszałka województwa podmiotów uprawnionych do prowadzenia stażu podyplomowego lekarza, lekarza dentyisty, 7 uchwał w sprawie potwierdzenia spełnienia warunków kształcenia podyplomowego lekarzy i wpisu organizatora kształcenia do rejestru podmiotów uprawnionych do prowadzenia kształcenia podyplomowego lekarzy i lekarzy dentyistów.

Dokonano 44 wpisy w rejestrze podmiotów wykonujących działalność leczniczą, dotyczącą wpisów praktyk lekarskich.

Podjęliśmy 23 uchwały w sprawie opiniowania kandydatur na stanowisko konsultanta wojewódzkiego w różnych dziedzinach medycyny.

Podjęto szereg uchwał, dotyczących bieżącego funkcjonowania izby, m.in. w sprawie delegowania członków izby do reprezentowania samorządu lekarskiego, udziału w szkoleniach, konferencjach, komisjach konkursowych, wyborów do komisji działających w Izbie, uchwał dotyczących samopomocy, świadczeń socjalnych, w tym tzw. becikowego, organizacji szkoleń, spotkań integracyjnych oraz wyposażenia izby, m.in. w sprzęt komputerowy.

Kontynuujemy współpracę z firmą PZU, która zapewnia lekarzom i lekarzom dentyistom bezpłatną (w ramach opłacania składki członkowskiej) ochronę ubezpie-

czeniową obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej oraz zniżki w innych ubezpieczeniach. Zawarliśmy też umowę z firmą Inter Polska, która zapewnia bezpłatną całonocową pomoc prawną dla naszych lekarzy i lekarzy dentyistów. Nawiązaliśmy współpracę z firmą Vanity Style, dzięki której członkowie naszej izby na preferencyjnych warunkach mogą korzystać z obiektów sportowych na terenie naszego miasta.

Zorganizowaliśmy spływ kajakowy Obrą, połączony z piknikiem rodzinnym, Dzień Dziecka i Mikołajki dla dzieci z rodzicami oraz kolejny Bal Lekarza.

W siedzibie izby lekarskiej odbywały się posiedzenia komisji stomatologicznej, komisji ds. rejestracji i praw wykonywania zawodu, socjalno-bytowej i lekarzy seniorów. Komisja Lekarzy Seniorów zorganizowała 10 spotkań tematycznych oraz „Wielkanocną babeczkę” i świąteczną Wigilię. Lekarze seniorzy uczestniczyli w koncertach w Filharmonii i wyjazdach plenerowych, które odbyły się w maju i we wrześniu.

Po raz kolejny w naszej izbie lekarskiej mieliśmy uroczystość tzw. złotych godów medycznych, na której uhonorowano lekarzy i lekarzy dentyistów, którzy 50 lat temu ukończyli uczelnie medyczne.

Dla lekarzy stażystów zorganizowaliśmy spotkanie z uroczystym wręczeniem prawa wykonywania zawodu.

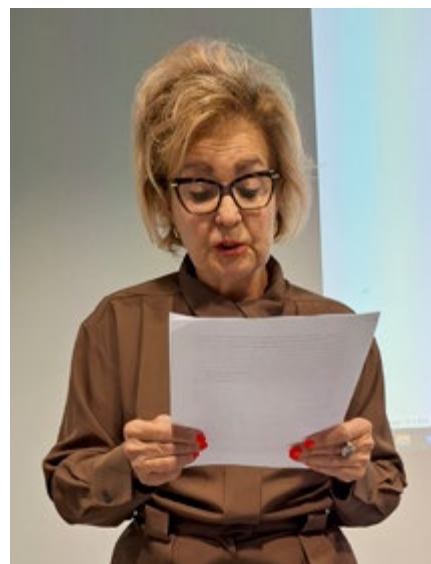
W ramach ustawowego obowiązku przejmowaliśmy do archiwizacji, przechowywania i wydawania dokumentację po zmarłych lekarzach.

Wydaliśmy kilka Gorzowskich Biuletynów Lekarskich.

Nasza izba kolejny raz uczestniczyła w organizacji LEK w Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.

Byliśmy współorganizatorem I Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej „Lubuska medycyna dziś i jutro”, która odbyła się w Urzędzie Marszałkowskim w Zielonej Górze.

Jako prezes Okręgowej Rady Lekarskiej uczestniczyłam w posiedzeniach Naczelnej Rady Lekarskiej, Konwentu Prezesów



Ewa Joniec

Izb Lekarskich, Lubuskiej Radzie Zdrowia, Radzie Lubuskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ oraz spotkaniach samorządów zaufania publicznego w ramach podpisanego porozumienia.

Planujemy zrealizowanie kolejnych inicjatyw, zorganizowanie szkoleń i spotkań integracyjnych. Staramy się, aby nasi członkowie otrzymywali w izbie nie tylko profesjonalną obsługę, przyjazną atmosferę, ale też pomoc w spełnianiu oczekiwań naszych lekarzy i lekarzy dentyistów.

Staramy się, żeby coraz więcej pieniędzy ze składek członkowskich wracało do lekarzy i lekarzy dentyistów w różnych formach aktywności i pomocy. Cykliczne spotkania, szkolenia, wydarzenia integracyjne, pomoc socjalna są wpisane na stałe w kalendarz naszej izby lekarskiej.

Dziękuję wszystkim koleżankom i kolegom oraz pracownikom izby za pomoc w realizacji zadań, jakie zostały nam powierzone i zaplanowane.

Zachęcam wszystkich lekarzy i lekarzy dentyistów do aktywności w samorządzie. Razem jesteśmy w stanie zrobić więcej i lepiej.

EWA JONIEC

Prezes

Okręgowej Rady Lekarskiej
w Gorzowie Wlkp.

SPRAWOZDANIE

Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej w Gorzowie Wlkp. za rok 2024

Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej

– lek. Jacek Zajączek

Zastępcy Okręgowego Rzecznika

– lek. dent. Monika Czarnota, lek. dent. Magdalena Stawarz, lek. Sławomir Przybylski,

lek. Lilianna Słoń-Kowalska, lek. Piotr Kleinhardt, lek. Włodzimierz Wichliński

W okresie sprawozdawczym do Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej w Gorzowie Wlkp. wpłynęło 39 skarg, z poprzedniego okresu pozostały 33 skargi.



Jacek Zajączek

Skargi dotyczyły:

- | | |
|--|----|
| • braku należytej staranności lekarza | 21 |
| • nieetycznego zachowaniem lekarza | 11 |
| • poświadczenie nieprawdy | 1 |
| • innych przyczyn | 1 |
| • konflikt między lekarzami | 2 |
| • naruszenie Art.64 KEL | 1 |
| • odmowa leczenia lub leczenie bez zgody | 2 |

W poszczególnych dziedzinach skargi dotyczyły:

- | | |
|-----------------------------|---|
| • anestezjologia | 3 |
| • choroby wewnętrzne | 8 |
| • laryngologia | 1 |
| • medycyna ratunkowa | 2 |
| • psychiatria | 1 |
| • traumatologia i ortopedia | 2 |
| • stomatologia zachowawcza | 2 |
| • protetyka stomatologiczna | 2 |
| • chirurgia ogólna | 3 |
| • medycyna rodzinna | 2 |
| • pediatria | 1 |
| • neurologia | 2 |
| • medycyna pracy | 2 |
| • ginekologia | 1 |
| • orzecznicy ZUS | 1 |
| • okulistyka | 1 |
| • radiologia | 1 |
| • inne | 4 |

Zakończono ogółem 43 sprawy, z czego:

- w 28. sprawach odmówiono wszczęcia postępowania wyjaśniającego,
- w 6. sprawach umorzono postępowanie wyjaśniające,
- w inny sposób załatwiono 9 spraw – wycofanie skargi, przekazanie do innej instytucji lub innej izby lekarskiej.

W toku ogółem pozostaje 29 spraw, z czego jedna została zawieszona.

Poszkodowani złożyli ogółem:

- 9 zażaleń na postanowienia Okręgowego Rzecznika do Okręgowego Sądu Lekarskiego, w tym:
- 8 na odmowę wszczęcia postępowania
- 1 na umorzenie postępowania.

Okręgowy Sąd Lekarski w 7 sprawach utrzymał w mocy postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania, w 1 sprawie utrzymał w mocy postanowienie o umorzeniu postępowania, 1 sprawa pozostaje na wokandzie Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej w 2024 r. nie skierował wniosków o ukaranie do Okręgowego Sądu Lekarskiego.

JACEK ZAJĄCZEK

Okręgowy Rzecznik

Odpowiedzialności Zawodowej

Okręgowej Izby Lekarskiej

w Gorzowie Wlkp.



Janusz Chojnicki i Piotr Gajewski

SPRAWOZDANIE Okręgowego Sądu Lekarskiego w Gorzowie Wlkp. za 2024 rok

Sąd Lekarski działa w składzie:

- | | |
|----------------|---|
| Przewodniczący | - lek. Stanisław Dejniewicz |
| Zastępcy | - lek. Józef Szymański |
| | - lek. dent. Janusz Łuczka |
| Członkowie | - lek. dent. Małgorzata Bystrzycka-Nowakowska |
| | - dr n. med. Piotr Gajewski |
| | - lek. Michał Jewusiak |
| | - lek. Daniel Baran |
| | - lek. Jerzy Homa |

W okresie sprawozdawczym do Okręgowego Sądu Lekarskiego wpłynęły:

I Zażalenia na postępowanie Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej – 9 w tym:

- 1 na umorzenie postępowania wyjaśniającego, które utrzymano w mocy,
- 8 o odmowie wszczęcia postępowania wyjaśniającego
- 7 utrzymano w mocy postanowienie OROZ o odmowie wszczęcia postępowania.
- 1 oczekuje na wokandę.

W 2024 roku Okręgowy Sąd Lekarski rozpatrzył też sprawy, które wpłynęły w 2023 roku:

Zażalenia:

- 2 dotyczyły odmowy wszczęcia postępowania wyjaśniającego - OSL utrzymał w mocy postanowienie Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej,
- 2 dotyczyły umorzenia postępowania wyjaśniającego:
- 1 postanowienie OSL utrzymał w mocy
- w przypadku jednej sprawy OSL postanowił rozdzielić sprawy – w jednej ze spraw utrzymano w mocy postanowienie OROZ o umorzeniu postępowania, natomiast drugą sprawę odroczone.

Wnioski o ukaranie:

- wniosek o ukaranie lekarza wobec, którego OSL postanowił odstąpić od wymierzania kary i umorzyć postępowanie. Odwołanie złożył pokrzywdzony. Naczelny Sąd Lekarski zwrócił akta celem ponownego rozpatrzenia. OSL ponownie zwrócił akta do NSL celem przekazania innemu okręgowemu sądowi lekarskiemu wobec braku możliwości skompletowania składu orzekającego,
- wniosek o ukaranie lekarza karą upomnienia. Odwołanie złożył pełnomocnik pokrzywdzonego, wnosząc o zmianę zaskarżonego orzeczenia i wymierzenie obwinionemu lekarzowi kary zawieszenia prawa wykonywania zawodu. Sąd II instancji utrzymał w mocy zaskarżone orzeczenie Okręgowego Sądu Lekarskiego,
- wniosek o ukaranie lekarza karą upomnienia. Odwołanie złożył obwiniony. Sąd II instancji uchylił w całości zaskarżone orzeczenie OSL, umarzając postępowanie w sprawie.

W okresie sprawozdawczym zastępca przewodniczącego Okręgowego Sądu Lekarskiego uczestniczył w konferencji szkoleniowej organizowanej przez Naczelny Sąd Lekarski w Łodzi. Tematyka szkolenia dotyczyła poszerzenia wiedzy w zakresie orzecznictwa sądowo – lekarskiego.

Dziękuję wszystkim członkom OSL za czynny udział w pracach Sądu.



Stanisław Dejniewicz i Piotr Kleinhart

STANISŁAW DEJNOWICZ
Przewodniczący
Okręgowego Sądu Lekarskiego
w Gorzowie Wlkp.

PROTOKÓŁ z posiedzenia Okręgowej Komisji Rewizyjnej Okręgowej Izby Lekarskiej w Gorzowie Wlkp. w dniu 7 marca 2025 r.

Okręgowa Komisja Rewizyjna w składzie:

- | | |
|----------------------|--------------------|
| Iwona Juszkiewicz | przewodniczący |
| Małgorzata Tokarczuk | wiceprzewodniczący |
| Robert Markowski | członek |
| Mateusz Chojnicki | członek |

Otwarcie posiedzenia

Na posiedzeniu w dniu 7 marca 2025 r. Okręgowa Komisja Rewizyjna przeprowadziła badanie wykonania budżetu za rok 2024 oraz oceniła kondycję finansową Izby.

Przewodniczący komisji stwierdził, że protokół został sporządzony zgodnie z wymaganiami.

2. Przyjęcie porządku posiedzenia

Proponowany porządek posiedzenia został jednomyślnie przyjęty przez obecnych członków komisji, a jego brzmienie przedstawia się następująco:

Wprowadzenie do tematu wykonania budżetu.

Omówienie wykonania budżetu za 2024 rok.

Dyskusja nad sprawozdaniem.

Wnioski i rekomendacje.

Zakończenie posiedzenia.

Sprawozdanie z wykonania budżetu za 2024 rok

Podstawowym źródłem działania Okręgowej Izby Lekarskiej są składki członkowskie wpłacane przez lekarzy zrzeszonych w Izbie w wysokości określonej przez Naczelną Izbę Lekarską. Na dzień 31.12.2024 r. przychody z tytułu składek wynoszą **1.418.630,00 zł** oraz pozostałe przychody (odsetki od lokat, rejestracja prywatnych gabinetów lekarskich i refundacja kosztów z Ministerstwa Zdrowia) **172.925,36 zł**.

Obowiązkową składkę do NIL zapłacono w kwocie **140.091,40 zł**. Koszty administracyjne w 2024 r. wyniosły **924.500,27 zł**. Pozostałe koszty – **68.047,17 zł** (zapomogi dla lekarzy, paczki dla najmłodszych, Bal Lekarza, 50-lecie absolwentów).

Okręgowa Izba lekarska w Gorzowie Wlkp. osiągnęła dodatni wynik finansowy w kwocie **458.916,52 zł**.

Łączny stan środków pieniężnych na dzień 31.12.2024 r. wynosi **2.493.267,77 zł**.

Wynik finansowy w 2024 roku jest zgodny z planem budżetowym a w przypadku niewielkich odchyleń w niektórych pozycjach budżetowych, były one uzasadnione czynnikami zewnętrznymi (np. zmiana cen usług, nieplanowane wydatki na organizację wydarzeń).

Dyskusja nad wykonaniem budżetu

Komisja Rewizyjna po analizie sprawozdania uznała, że środki zostały prawidłowo alokowane zgodnie z planem działalności na rok 2024, jednocześnie zwracając uwagę na konieczność dalszego monitorowania wydatków administracyjnych, by zapobiec nadmiernym kosztom. Komisja Rewizyjna zaproponowała zwiększenie rezerwy budżetowej na przyszły rok, aby lepiej zabezpieczyć się na nieprzewidziane wydatki

Wnioski i rekomendacje

Po przeprowadzonej dyskusji, Komisja Rewizyjna postanowiła przedstawić następujące wnioski i rekomendacje:

Przyjąć sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 2024 do wiadomości.

Zaproponować utrzymanie bieżącego poziomu wydatków na działalność statutową, z uwzględnieniem potrzeby większego monitorowania kosztów administracyjnych.

Zarekomendować utworzenie większej rezerwy budżetowej na przyszły rok.

Wnioskuję się o kontynuowanie transparentności finansowej w zakresie



Piotr Gajewski i Tomasz Marczyk

raportowania i przedstawiania wyników budżetowych wszystkim członkom Izby.

Okręgowa Komisja Rewizyjna nie zgłasza zastrzeżeń do gospodarki finansowej oraz działalności statutowej Okręgowej Izby Lekarskiej w Gorzowie Wlkp. w 2024 r.

i występuje do XLIII Okręgowego Zjazdu Lekarzy o udzielenie absolutorium Okręgowej Radzie Lekarskiej.

Podpisy Komisji:

Przewodniczący Iwona Juszkiewicz

Wiceprzewodniczący

Małgorzata Tokarczuk

Członek Robert Markowski

Członek Mateusz Chojnicki

Oddział Gorzowski Oddział Zielonogórski Konsultant wojewódzki
w dziedzinie chorób wewnętrznych na województwo lubuskie

Mamy zaszczyt zaprosić Pana/Panią na

XX KONFERENCJĘ SZKOLENIOWĄ INTERNISTÓW ZIEMI LUBUSKIEJ

w dniach 07-08. czerwca 2025r. w Hotelu Woiński w Lubniewicach

Konferencja będzie doskonałą okazją do wymiany doświadczeń oraz nawiązania cennych kontaktów wśród internistów województwa lubuskiego.

W programie przewidziane są prezentacje przypadków i panele dyskusyjne. Będzie nam niezmiernie miło gościć Pana/Panią na naszym wydarzeniu! Zachęcamy do prezentacji przypadków i wygłoszenia wykładu. KOMITET ORGANIZACYJNY Zakład Leczenia Chorób Wewnętrznych, Chorób Płuc, Chorób Przewlekłych, Nadciśnienia Tętniczego, Endokrynologii i Gastroenterologii, Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. **lek. Roman Kołodziejczak** nr tel. 691708080 e-mail: roman.kolodziejczak@szpital.gorzow.pl.

Udział w konferencji jest bezpłatny, a liczba miejsc ograniczona.

PROSIMY O DOKONYWANIE REZERWACJI HOTELOWYCH CENA PROMOCYJNA NA HASŁO „KONFERENCJA INTERNISTÓW” Hotel Woiński Spa**** ul. Ratuszowa 3 69-210 Lubniewice nr tel. +48957557555

OKRĘGOWA IZBA LEKARSKA w Gorzowie Wlkp. NIP 5991024753

Plan budżetu na rok 2025 i wykonanie na dzień 31.12.2024 r.

	Plan 2025	Plan 2024	Wykonanie 2024	% wykonania planu 2024
1	2	3	4	5
Przychody ogółem w tym:	1 301 000,00	1 296 000,00	1 451 463,96	112,00%
1 Przychody z działalności statutowej w tym:	1 245 000,00	1 242 000,00	1 349 524,39	108,70%
a Składki otrzymane	1 300 000,00	1 300 000,00	1 418 630,00	109,10%
b Składki przekazane do NIL Warszawa	-130 000,00	-130 000,00	-140 091,40	107,80%
c Refundacja z Ministerstwa Zdrowia W-wa	55 000,00	55 000,00	52 739,79	95,90%
d Refundacja Urząd Marszałkowski	7 000,00	7 000,00	7 980,00	114,00%
e Oplaty za wpisy do rejestru i zaświadczenia	13 000,00	10 000,00	10 266,00	102,70%
2 Przychody finansowe w tym:	51 000,00	51 000,00	87 912,76	172,40%
a Odsetki od lokat	50 000,00	50 000,00	86 234,13	172,50%
b Odsetki z tytułu egzekucji od zaległych składek	1 000,00	1 000,00	1 678,63	167,90%
3 Przychody pozostałe w tym:	5 000,00	3 000,00	14 026,81	467,60%
a Inne wpływy	7 000,00	3 000,00	14 026,81	467,60%
Wydatki ogółem w tym:	1 201 000,00	996 000,00	992 547,44	99,70%
1 Amortyzacja w tym:	50 000,00	40 000,00	37 598,11	94,00%
a Środki trwałe	40 000,00	30 000,00	29 574,11	98,60%
b WNiP(licencje FK)	10 000,00	10 000,00	8 024,00	80,20%
2 Zużycie materiałów w tym:	32 000,00	37 000,00	38 347,49	103,60%
a energia elektryczna	6 000,00	7 000,00	4 736,91	67,70%
b wyposażenie przedmioty niskocenne	12 000,00	12 000,00	11 147,80	92,90%
3 Usługi obce	390 000,00	315 000,00	325 119,03	103,20%
a remonty-odnowienie pomieszczeń	50 000,00	0,00	0,00	0,00%
b obsługa prawna OIL	80 000,00	70 000,00	76 204,62	108,90%
c obsługa prawna lekarzy	26 000,00	25 000,00	26 189,00	104,80%
d usługi informatyczne	12 000,00	8 000,00	8 893,39	111,20%
e sprzątanie	24 000,00	20 000,00	21 106,80	105,50%
f usługi pocztowe	14 000,00	9 000,00	10 936,09	121,50%
g wydanie i kolportaż biuletynu	20 000,00	18 000,00	16 928,15	94,00%
4 Wynagrodzenia	372 000,00	327 000,00	325 638,28	99,60%
a wymagrodzenia osobowe	230 000,00	197 000,00	195 770,28	99,40%
b umowy zlecenia	115 000,00	115 000,00	112 200,00	97,60%
c umowy o dzieło	27 000,00	15 000,00	17 668,00	117,80%
5 Ubezpieczenia społeczne	46 000,00	39 000,00	38 468,81	98,60%
6 Pozostałe koszty w tym	272 000,00	211 000,00	197 227,92	93,47%
a Podróże służbowe	15 000,00	10 000,00	16 385,19	163,85%
b Sąd Lekarski	35 000,00	35 000,00	32 618,84	93,20%
c Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej	15 000,00	13 000,00	12 335,32	94,90%
d Czynsz za lokal	55 000,00	55 000,00	39 488,46	71,80%
e OC lekarze	30 000,00	15 000,00	20 383,75	135,90%
f Okręgowy Zjazd Lekarzy	5 000,00	4 000,00	3 690,00	92,30%
g Komisja emerytów i rencistów	20 000,00	15 000,00	17 126,90	114,20%
h Sport, Kultura, Turystyka	80 000,00	44 000,00	46 457,17	105,60%
i Inne (szkolenia)	10 000,00	15 000,00	2 590,00	17,30%
j Wybory	5 000,00	0,00	0,00	0,00%
7 Pozostałe koszty operacyjne	27 000,00	15 000,00	19 000,00	126,70%
a Zapomogi (becikowe, losowe, szczepienia)	27 000,00	15 000,00	19 000,00	126,70%
Rezerwa budżetowa	100 000,00	300 000,00	458 916,52	153,00%

Ucieczka przed wojną

Daria i Anatol Zheleznov w Berdiańsku (Ukraina) pracowali w szpitalu na OIOM-ie jako anestezjologzy. Bronili pacjentów przed śmiercią, trzymali w swoich rękach nici życia. W ich zawodzie walka o życie była najwyższym celem, wręcz nawykiem, odruchem bezwarunkowym, zakodowanym w DNA. Toteż, gdy w 2022 roku wybuchła pełnoskalowa wojna na Ukrainie, z pełną asertywnością ruszyli w obronie własnego życia.

Sielanka w Berdiańsku

Oboje urodzili się w Zaporozżu – Anatol w 1994 roku, Daria w 1995. Mama Darii, Okasana, pracowała jako sprzedawczyni w sklepie, tata Henadij jako kierowca. Rodzice Anatola są lekarzami – mama Irina jest endokrynologiem dziecięcym, tata Wołodymyr chirurgiem ogólnym.

Daria uważa, że przez przypadek została lekarzem, bo w wieku 16 lat już musiała decydować kim chce zostać. Myślała o dziennikarstwie, ale wiedziała, że bez koneksji nie dostanie w tym zawodzie pracy.

- Medycyna wydała mi się ciekawa – przyznaje – wiedziałam, że w zawodzie lekarza nie będę się nudzić i nie nudzę się.

W przypadku Anatola zawód rodziców zdeterminował wybór studiów medycznych.

- Ledwo się urodziłem – śmieje się – a już było wiadomo, że będę leczył ludzi.

Z Darią poznali się na studiach na Zaporoskim Państwowym Uniwersytecie Medycznym. Anatol skończył studia w 2018 roku, Daria rok później. Oboje zrobili specjalizację z anestezjologii i intensywnej terapii. Razem pracowali na OIOM-ie w berdiańskim szpitalu.

12 maja 2021 roku pobraли się. Mieli tam dobre życie, dopóki nie wybuchła wojna.

- Wszystko nam się tam podobało – podkreśla Daria. - To, że po pracy można było pójść na spacer nad morze, napić się kawy. Na miejscu była rodzina, przyjaciele. Mieliśmy swoje mieszkanie, zaczęliśmy je remontować. Gdyby nie wojna, to nie wyjechalibyśmy z Berdiańska.

Czy Anatol nie chciał wstąpić do wojska, żeby bronić ojczyzny lub chociaż ratować rannych żołnierzy i cywilów?

Daria od razu wpada mi w słowo:

- Nawet gdyby chciał wojować, to nie puściłaby go żona, mama i babcia.

Pacjenci z piwnicy

Trzy dni po wybuchu pełnoskalowej wojny już do Berdiańska wkroczyli rosyjscy żołnierze. Daria i Anatol obserwowali ich przez okno, w jaki zaplanowany, systemowy, szczegółowo przygotowany sposób zajmowali miasto. Wkrótce zaczęły się najtrudniejsze dla nich dyżury.

- Nie wiemy z jakiego powodu ludzie zabierani byli na podwał, czy lido piwnicy, gdzie urządzone miejsce kaźni – wspomina Daria. - Wszyscy bali się mówić prawdę o zatrzymaniach. Staraliśmy się nie wnikać, bo to by nas narażało na niebezpieczeństwo. Na OIOM żołnierze rosyjscy przywozili nam jeńców. Widać było, że byli torturowani. Kazali nam „coś z tym zrobić”. Na jednej z kart był nawet wpis „stan po porażeniu prądem”. Żeby to wszystko wytrzymać psychicznie, staram się traktować pacjentów po torturach tak, jak pacjentów po wypadkach drogowych z urazami wielonarządowymi.



- Mieliśmy amputacje kończyn dolnych, kończyn górnych – dodaje Anatol – tamowanie krwotoków...

Kilka miesięcy po wkroczeniu Rosjan w porcie wybuchł statek, na którym stacjonowało dużo rosyjskich żołnierzy. Zaczęli rannych zwozić do szpitala.

- Jeden chłopak miał 18 lat, dosłownie dziecko – opowiada Daria – widać było, że jest w szoku. Okazało się, że urodził się na Krymie, był Ukraińcem, a trafił do nas w rosyjskim mundurze. Okazało się, że okłamali go, podobnie jak i innych, że jadą na szkolenie na granicy ukraińsko-rosyjskiej. Po kilku dniach przyjechał rosyjski główny lekarz wojskowy. Zapytał ilu pacjentów jest pod respiratorami. Kazał ich rozintubować. Wrzucali ich na kamazy jak worki i wywozili na Krym. Przeżyliśmy tam wszystkie możliwe emocje, strach, poczucie beznadziei, depresję.

Dla Anatola szczególnie pamiętny był jeden dyżur, gdy pijany rosyjski żołnierz, przechadzający się z bronią na ramieniu po oddziale, zaczął słownie molestować Darię. Przestraszona zamknęła się w dyżurce anestezjologów. Anatol dyżurował wówczas sam



jako jedyny anestezjolog na cały szpital, bo inne lekarki i pielęgniarki też się pochowywały.

Języczek uwagi

Pretekstem do rozpoczęcia przez Putina pełnoskalowej wojny była rzekoma obrona Rosjan, mieszkających na Ukrainie, przed Ukraińcami. Wyznacznikiem kto jest Rosjaninem a kto Ukraińcem miał być język, co było absurdem. Na wschodzie Ukrainy większość ludzi mówi po rosyjsku, chociaż zna też ukraiński. Już w 1987 roku podniosły się protesty w gronie ukraińskiej inteligencji.

cji. Domagano się m.in. obowiązkowego nauczania języka ukraińskiego w szkołach i protestowano przeciwko zrusyfikowanym nazwom miejscowości.

Mimo że oficjalnym językiem urzędowym jest już tylko język ukraiński, to w szkołach uczy się w obu językach. Daria kończyła szkołę ukraińskojęzyczną, Anatol rosyjskojęzyczną.

- Język nigdy u nas nie był problemem – wyjaśnia Daria. - Nikt nie zwracał uwagi na to w jakim języku ktoś mówi. My mówimy po rosyjsku, chociaż jesteśmy Ukraińcami. Najczęściej na wsi mówi się po ukraińsku, a w miastach po rosyjsku. Mój ojciec pochodzi ze wsi i tam mówił po ukraińsku. Jak się przeniósł do miasta, to zaczął mówić po rosyjsku.

A w praktyce dominuje tzw. surżyk (oznacza to dosłownie chleb lub mąkę z mieszanki różnych rodzajów ziarna) - jest to byt językowy w ramach języka ukraińskiego, cechujący się wpływami języka rosyjskiego, rozpowszechniony w dużej części terytorium Ukrainy i sąsiadujących z Ukrainą regionach Rosji.

Dzieci, które przyjechały do Polski z zachodniej Ukrainy również posługują się surżykiem. W ojczyźnie w szkołach uczyły się najczęściej po rosyjsku, niektóre po ukraińsku. Mało popularny niegdyś język ukraiński z biegiem lat po odzyskaniu niepodległości staje się coraz częściej używany. Lata dominacji języka rosyjskiego sprawiły, że nadal jest on w powszechnym użyciu, ale nie jest tożsamy z narodowością osoby posługującej się nim.

Odyseja

Jesienią Rosjanie ogłosili, że na zajętych terytoriach odbędzie się referendum, które rozstrzygnie kto jest za Rosją, kto za Ukrainą. Daria i Anatol nie chcieli brać udziału w tym referendum. Wiadomo było, że wynik jest z góry przesądzony. 22 października 2022 roku podjęli decyzję, że wyjadą do Polski. Rozważali czym jechać: swoim autem czy autobusem. Swoją ładą, rocznik 1991, nie pokonaliby tych tysięcy kilometrów, które były przed nimi. Zostawili samochód, mieszkanie, kawałek ziemi, którą Anatol odziedziczył po babci agronomce.

Zdecydowali się na autobus. Poszli jeszcze do szpitala, żeby pożegnać się z ordynatorem OIOM-u. Relacje międzyludzkie na oddziale były jak w rodzinie, więc nie mogli wyjechać bez pożegnania. A tu szef mówi, że też chce wyjechać, bo żona i dwie córki są już w Niemczech. Miał lepszy samochód, chevroleta, więc umówili się, że jadą z nim, zabrali jeszcze jedną koleżankę. Zabrać mogli tylko po jednej walizce na osobę, bo więcej samochód nie udźwignąłby na wyboistych drogach, rozjeżdżonych czołgami i transporterami.

Skierowali się na Krym. Aby się dostać na kontrolowany przez Rosjan półwysep, musieli przejść kontrolę graniczną i filtrację w Czongarze (ukr. Чонгар). 7 marca 2014 roku wieś znalazła się w strefie buforowej między wojskami rosyjskimi z okupowanego Krymu a ukraińskimi z obwodu chersońskiego. Na prośbę mieszkańców w Czongarze ukraińscy pogranicznicy utworzyli dodatkowy punkt kontrolny w okolicy wsi, by zapewnić większe bezpieczeństwo mieszkańcom. Powstało tam również centrum migracji dla osób, które chcą opuścić Krym.

W Czongarze była długa kolejka do punktu granicznego. Po sześciu godzinach wreszcie dostali na kontrolę chevroleta, walizek, dokumentów, wszystkiego, co mieli. Wszystkie walizki musiały być całkowicie rozpakowane. Rosjanie z psami sprawdzali czy nie ma narkotyków. Mężczyznom pogranicznicy zabrali paszporty i kazali czekać na wezwanie do filtracji w osobnych boksach na wygrodzonym terenie.



- Siedem godzin czekałem na wezwanie – wspomina Anatol.
- Później rozmowa i kontrola trwały około godziny. Kazali mi rozebrać się do naga, sprawdzali czy mam jakieś tatuaże, czy na palcach nie mam startej skóry od ładowania broni. Oni kwalifikowali mnie na wyjazd do Rosji. Pytali czy jestem za Rosją, czy za Ukrainą. Co mogłem odpowiedzieć?

- To były najgorsze godziny w moim życiu – przyznaje Daria, która z drżeniem serca czekała czy wypuszczą jej męża, czy nie. Przez te godziny wyczekiwania nie miała z nim żadnego kontaktu, byli rozdzieleni, nie mogli rozmawiać.

Sprawdzone były też wszystkie telefony. Daria i Anatol przed wyjazdem wykasowali ze swoich telefonów wszystkie kontakty.

Daria przez cały czas była w kontakcie z przyjaciółką ze studiów, która z rodziną wyjechała do Polski nieco wcześniej. Zheleznowie byli jeszcze w Czongarze, gdy przyjaciółka już dojechała do granicy z Łotwą. Dzięki niej wiedzieli już, że jest tam wielokilometrowa kolejka samochodów, przez dłuższy czas nie było żadnego ruchu, ludzie po kilka nocy spali w samochodach, bo stali w szczerym polu, bez żadnej infrastruktury.

Po przekroczeniu granicy i krótkim odpoczynku w hotelu na Krymie wyruszyli w stronę cieśniny Kerczeńskiej i dalej na Rostów nad Donem i Woroneż. Szef OIOM-u w Bardińsku i Anatol zmieniali się za kierownicą. W drodze Daria dowiedziała się od przyjaciółki, że na granicy z Estonią sytuacja jest również bardzo

trudna, wielokilometrowa kolejka bez ruchu. W tej sytuacji ekipa w chevroletcie ruszyła w stronę granicy z Finlandią, gdzie podobno sytuacja była dużo lepsza.

Rzeczywiście, tam szybko udało się przejechać na drugą stronę. Daria zwróciła uwagę, że rosyjscy pogranicznicy w tym miejscu - mimo że też trzeba było się całkowicie rozpakować do kontroli i że strona rosyjska przeszukiwała Anatola - byli zupełnie inni niż w Czongarze: mili, uprzejmi, zwyczajnie rozmowni, można było pójść do WC, napić się herbaty. Tam rozmawialiśmy wszyscy. Pytali po co wyjeżdżamy, już nie sprawdzali telefonów, Anatolowi nie kazali się rozbierać. W Finlandii wynajęli gdzieś pokój, żeby trochę odpocząć, a następnie promem przeprawili się do Estonii i dalej samochodem przez Łotwę, Litwę do Polski.

Gdy znaleźli się już na obszarze Unii Europejskiej, podróż była długa, ale spokojna i bezpieczna. Po około tygodniu od wyruszenia z Bardińska dotarli do Leszna. W Lesznie od wielu lat mieszkała ciocia Darii. Postanowili u niej odpocząć, zastanowić się co dalej i już zacząć uczyć się języka polskiego.

Nowe życie

Do Polski trafili pod koniec października 2022 roku. W Lesznie złapali oddech. Przez około trzy miesiące tam przebywali – uczyli się języka polskiego na stacjonarnym kursie, ale również we własnym zakresie, nawiązali współpracę z agencją pracy. Przez nią trafili do szpitala w Gorzowie.

Tu zaczęli pracę jako asystenci lekarza, otrzymali warunkowe prawo wykonywania zawodu, certyfikat znajomości języka polskiego na poziomie A1, później trafili na staż, zrobili nostryfikację dyplomów i zdali egzamin z języka polskiego medycznego, w połowie kwietnia 2025 roku przeszli egzamin znajomości języka polskiego na poziomie A2, wyniki mieli poznać w połowie maja, krótko potem zakończyć staż, przejść na rezydenturę i rozpocząć specjalizację. Anatol chce nadal robić ją z anestezjologii i intensywnej terapii, Daria waha się... Chcieliby mieć dzieci, więc spędzanie przez nich oboje całych dni i nocy w szpitalu na dyżurach nie będzie temu sprzyjać. Ona chciałaby mieć możliwość poświęcania więcej czasu rodzinie

Na razie oboje pracują jako stażyści w gorzowskim szpitalu na oddziale wewnętrznym. Anatol trafił do pododdziału pulmonologicznego.

- Radzą sobie bardzo dobrze – ocenia Roman Kołodziejczak, kierownik Oddziału Wewnętrznego – są kompetentnymi, komunikatywnymi lekarzami.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. DOROTA FRĄTCZAK



DRZWI. Polska specjalność budowanie wielu drzwi a używanie, tylko jednych albo tylko niektórych, a resztę zamyka się na siedem spustów. Ta zasada nie ominęła również gorzowskiego szpitala. W łączniku między głównym budynkiem a Ośrodkiem Radioterapii drzwi są zamknięte a mają nawet podjazd dla wózków, niestety bezużyteczny, choć kosztowny. Otwarcie tych drzwi skróciłoby drogę pacjentom, zwłaszcza inwalidom z Rehabilitacji i z Zakładu Medycyny Nuklearnej. Po co? Niech sobie kuśtykają o kulach dookoła.



W nowym budynku poradni specjalistycznych naprzeciwko wejścia głównego. To samo – tylko jedno z trzech par drzwi są otwarte. Po co obwiesza się na zewnątrz ogłoszeniami drzwi, które cały czas są zamknięte? (tekst i zdjęcia DF)

Wspominamy tych, którzy odeszli



SŁAWOMIR PRZYBYLSKI

Sławomir Jerzy Przybylski urodził się 22 marca 1962 roku we Wrocławiu. Po odbyciu studiów na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu w latach 1982-1988 uzyskał 26 września 1988 roku tytuł lekarza. Od 5 grudnia 1988 r. do 31 grudnia 1998 r. pracował na Oddziale Neurochirurgii Samodzielnego Publicznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Pierwszy stopień specjalizacji w zakresie neurochirurgii uzyskał 10 kwietnia 1992 roku. Drugi stopień specjalizacji i tytuł specjalisty neurochirurgii i neurotraumatologii uzyskał 14 kwietnia 1997 roku. Od 1 stycznia 1999 roku prowadził Indywidualną praktykę lekarską. Był zastępcą Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Okręgowej Izby Lekarskiej w Gorzowie Wlkp. Zmarł nagle 20 marca 2025 roku.

Wrażliwość i pasja

Na portalu www.rankinglekarzy średnią ocen od pacjentów miał 4,8 na 5 możliwych.

Hanna dała mu 5/5 i pisała: Doktor Przybylski jest jedyny w swoim rodzaju ; stosunek do pacjenta, poświęcony mu czas, dobry wywiad i trafna diagnoza. Jakoś mało ma Gorzów Wlkp. tak kompetentnych specjalistów.

Krzysztof: Polecam, fachowość i kompetencja. Wszystko Pan doktor wytłumaczył, pokazał na przykładzie, rzadko się zdarza taka uprzejmość w gabinetach.

Weronika: Leczę się u tego lekarza od 3 lat. Jestem bardzo zadowolona, lekarz miły i kompetentny, godny polecenia.

Anonim: po raz pierwszy spotkanie z kompetentnym, miłym (co w czasie choroby ma ogromne znaczenie) i odpowiedzialnym lekarzem. Odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu.

Annad: Żyję już trochę na tym świecie, bo prawie 60 lat, bardzo dobrze znam środowisko lekarskie i po raz pierwszy zostałam zaskoczona zachowaniem, profesjonalizmem, kulturą i kontaktowością lekarza. Każdy pacjent, który był u tego Pana po raz pierwszy, wychodząc z gabinetu, przekazuje pozostałym swój zachwyt i zdziwienie, że jeszcze są tacy lekarze. Chwała im za to - znaczy to, że można być lekarzem, specjalistą, a do tego całym sobą człowiekiem. Pod każdym względem jestem zadowolona: profesjonalizmu, wytłumaczenia, podejścia do tematu choroby, co oznacza wytłumaczenie pacjentowi jego stanu chorobowego, gdyż nie znamy przecież pojęć medycznych a tym samym stanu swojego zdrowia. Polecam wszystkim chorym neurochirurgicznie właśnie tego specjalistę i jestem przekonana, że ja już do innego nigdy nie pójde. Będę wierna postawie, zachowaniu, profesjonalizmowi, wiedzy itd, itp. Trochę kadzę może do przesady, ale to wszystko prawda. Jak nie wierzycie to sprawdźcie. Pozdrawiam Pana Doktora i wszystkich czytających!

Sławka znałam od ponad 25 lat – najpierw jako pacjentka, później jako koleżanka. Był bardzo rodzinny. Ogromnie cenił rodziców – również lekarzy – za wsparcie, które mu udzielali, gdy robił specjalizację. Ogromnie przeżywał przedwczesną śmierć siostry.

Podobnie jak ja lubił jazz i teatr. Jeździliśmy razem z Jurkiem Bojko na wydarzenia kulturalne do Poznania. Co roku spotykaliśmy się w gorzowskim teatrze podczas Gorzowskich Spotkań Teatralnych. Przychodził z Mamą, która specjalnie na te spektakle przyjeżdżała z Rawicza, w ostatnich latach z córką. Widywaliśmy się też na koncertach w Jazz Clubie „Pod Filarami”. W ludziach najbardziej cenił wrażliwość i pasję. Sam miał obie te cechy. Zawsze uśmiechnięty, miły, uprzejmy, do kobiet odnosił się z wielką galanterią. W jego zachowaniu uderzało dobre wychowanie. Był też prawdziwym estetą.

Jego wrażliwość przekładała się też na aktywność społeczną. W 2000 roku wraz z innymi lekarzami z Gorzowa i Zielonej Góry założył Stowarzyszenie Lekarzy Specjalistów Współpracujących z Lubuską Regionalną Kasą Chorych. Celem stowarzyszenia były starania o poprawę dostępności pacjentów do lekarzy specjalistów, ale także wypracowanie form obrony lekarzy i polepszanie działalności specjalistów. W dyskusjach zagrożenia, których obawiali się lekarze, również Sławek jako moderator, lokowane były w reformach służby zdrowia, zwłaszcza w niedopracowanych zasadach. Sławek miał ideę, aby lekarze i przedstawiciele kas chorych wyjaśniali ułomności systemu dla dobra pacjentów. Już wówczas zwracał uwagę na zbyt małą dostępność pacjentów do lekarzy specjalistów. Spotkania odbywały się w Przełazach, symbolicznej połowie drogi.

Mowa pogrzebowa

Śmierć Sławka jest dla wszystkich ogromnym szokiem. Był wspaniałym człowiekiem i doskonałym lekarzem. Był zawsze radosny i uśmiechnięty. Był pełen energii, przebojowy i żądny przygód. Nie potrafił usiedzieć na miejscu.

Kochał życie i w tym życiu kochał wiele rzeczy: muzykę, sztukę, podróże. Ale przede wszystkim kochał ludzi. To ludzi cenił najbardziej. Dobro innych zawsze stawiał ponad swoje. Dbał o każdą osobę, która go otaczała.

Dlatego dzisiaj dziękujemy Państwu za otoczenie jego podczas ostatniej drogi i jednocześnie prosimy o nieskładanie kondolencji.

Żona i córka



Sławomir Przybylski z autorką wspomnienia w Jazz Clubie „Pod Filarami”

Fot. z archiwum autorki



Spotkanie Stowarzyszenia Lekarzy Specjalistów 7 października 2000 r. w Przełazach

Fot. D.F.



Sławomir Przybylski w rozmowie z dziennikarką „Gazety Medycznej” Haliną Kleszcz w Zagrodzie Młyńskiej w Bogdańcu

Fot. D.F.

DOROTA FRĄTCZAK



STEFANIA STAŃCZYK

Stefania Stańczyk, z domu Bysiek, urodziła się 6 listopada 1934 roku w Bogumiłowicach, w powiecie tarnowskim, w Małopolsce. Szkołę podstawową oraz średnią ukończyła w Mościcach koło Tarnowa. Po odbyciu studiów na Wydziale Lekarskim Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie w latach 1952-1959, 30 czerwca 1959 roku uzyskała tytuł lekarza.

Od 1959 do 1962 roku pracowała w Szpitalu Dziecięcym w Gorzowie Wlkp. W latach 1963-1966 pracowała na Oddziale Noworodków Szpitala Miejskiego w Gorzowie Wlkp. Pierwszy stopień specjalizacji w zakresie pediatrii uzyskała 25 października 1963 roku.

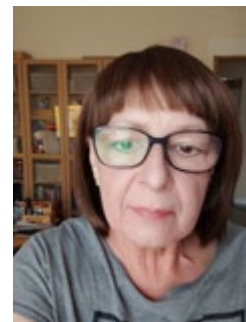
W latach 1967-1974 pracowała na Oddziale Położniczo-Ginekologicznym Szpitala Miejskiego w Gorzowie Wlkp. Specjalizację pierwszego stopnia z położnictwa i ginekologii uzyskała 18 kwietnia 1970 roku, zaś drugiego stopnia 10 marca 1973 roku. W latach 1975-2009 pracowała w Przychodni Rejonowej oraz Poliklinice MSWiA w Gorzowie Wlkp. Była wspa- niałym, pełnym ciepła i zrozumienia lekarzem. Zmarła 22 lutego 2025 roku.



TERESA SZULŻYCKA

Teresa Maria Szulżycka, z domu Maj, urodziła się 8 sierpnia 1958 roku w Białobrzegach, w powiecie radomskim (woj. mazowieckie). 15 października 1985 roku otrzymała dyplom ukończenia Pomorskiej Akademii Medycznej i uzyskała tytuł lekarza dentysty. Od 23 września 1985 do 30 czerwca 1986 roku pracowała w Zespole Opieki Zdrowotnej w Pyrzycach. Następnie od 1 lipca 1986 do 31 maja 1993 roku pracowała w Zespole Opieki Zdrowotnej w Gorzowie Wlkp., a następnie od 1 czerwca 1993 do 31 października 1994 roku w Zespole Zakładów Opieki Zdrowotnej Zarządu Służby Zdrowia MSW w Szczecinie - Poliklinika w Gorzowie Wlkp. 1 listopada 1994 roku podjęła pracę w Prywatnym Centrum Stomatologicznym EURODENT.

19 marca 2025 roku odeszła na wieczny dyżur.



Żyła, jak święta

Moja współpracownica i serdeczna koleżanka z pracy, Terenia wyróżniała się pogodą ducha, życzliwością wobec chorych i personelu oraz niezwykłą skromnością i prostotą. Zawsze uśmiechnięta i służąca dobrą radą, bezinteresowna i współczująca pacjentom.

Pracowałyśmy razem w latach 90. w Poliklinice MSW na etatach cywilnych, pozbawionych wszelkich przywilejów branżowych, na bardzo skromnych pensjach. Przyczyniło się to do podjęcia decyzji przez Terenię o przeniesieniu się na stałe do EURODENTU, w którym przepracowała ponad 30 lat, aż do końca życia. Tam również pracowałyśmy wspólnie przez kilka lat, mijając się na zmianach. Terenia brała w EURODENCIE liczne dyżury nocne oraz inne niewygodne godzinowo dyżury czy też dyżury świąteczne, by wykształcić dwójkę swoich ukochanych dzieci, Marcina i Anię oraz wesprzeć nauczycielską pensję męża Zdzisława.

Cicha, zapracowana, nigdy nie narzekająca, z piosenką na ustach, koleżeńska, zarażająca pogodą ducha i z dziecięcą wiarą w dobro. Siłę czerpała z wiary w Boga oraz silnych, pełnych miłości relacji rodzinnych.

Od ostatnich 30. lat nasze drogi zawodowe rozeszły się, ale zawsze mogłam bez obaw zadzwonić do Tereni jak do siostry i zapytać o radę. W ostatnim czasie ciężka choroba i cierpienie wyłączyły Terenię z pracy zawodowej, jednak nie zmieniło to piękna jej charakteru. Gdyby ktoś zapytał czy dentysta może zostać świętym? Odpowiedziałabym bez wahania, że to właśnie cicha, drugoplanowa, oddana bezgranicznie chorym i rodzinie Terenia żyła, jak święta. Pozostanie na zawsze w mojej pamięci oraz wszystkich, którzy ją znali i którym służyła.

ANNA DOJS

Mowa pogrzebowa

19 marca 2025 roku śmierć Tereni Szulżyckiej, 24 marca 2025 roku pogrzeb, poniedziałek godzina 11.00

Ludzkie serca, to naczynia na miłość Boga, który nas kocha.

Trzeba nam tę wieczną Miłość w doczesności przyjąć i najlepiej jak umiemy odwzajemnić i podawać dalej... Terenia to potrafiła! Bezustannie w trybie służby. Na pożytek ludziom i na Bożą chwałę żyła. Całą mocą swej wielkiej duszy, ukrytej w filigranowym ciele. Poprzez tytaniczną pracę zawodową, rodzinną, wspólnotę modlitewną i przez cierpienie dzieliła się miłością....

Była taka... trochę nie z tego świata - wciąż pogodnie uśmiechnięta, nucąca piosenki przy pracy....

Wielu z nas pozostawiła swoimi dłużnikami....

Tereniu! Pełni wdzięczności dziękujemy Ci za wszystko, za to co było złe przepraszamy!

Wierzmy, że w raju wiecznej szczęśliwości w złotej sukience śpiewasz dziś z Aniołami.

Dobry Boże, dziękujemy Ci dziś za Terenię!

Tereniu! Do zobaczenia w niebie!

Z darem modlitewnej pamięci

EURODENT - jego prezes, pracownicy i pacjenci
Któż jak Bóg! Teraz i zawsze! Amen

JULIAN KANDEL

Julian Kandel urodził się 3 marca 1936 roku w Zuśnie. Ukończył Akademię Medyczną w Poznaniu 28 kwietnia 1970 roku. 20 kwietnia 1974 roku uzyskał I stopień specjalizacji w dziedzinie chorób płuc, a 29 stycznia 1977 roku II stopień specjalizacji. Przez wiele lat pracował w szpitalu w Drezdenku oraz udzielał świadczeń w ramach Indywidualnej Specjalistycznej Praktyki lekarskiej w Drezdenku.

Zmarł 6 maja 2025 roku

ANETA WRÓBLEWSKA



„Wiśniowy sad” niczym Titanic

Okręgowa Izba Lekarska w Gorzowie 28 lutego zaprosiła lekarzy seniorów do teatru na „Wiśniowy sad” Czechowa oraz na spotkanie z twórcami spektaklu i doktorem Jarostawem Waneckim, pediatrą i jednocześnie prezesem Towarzystwa Przyjaciół Teatru w Płocku.

„Wiśniowy sad” to ostatnia sztuka Czechowa. Jego twórczość zdominowały nowele, ukazujące życie różnych grup społecznych w Rosji przełomu XIX i XX wieku. Nie napisał żadnej wielkiej powieści, bo jak twierdził: „sztuka pisania jest sztuką skracania, a zwięzłość jest siostrą talentu”.

Inscenizacja

Mistrz lapidarności okazał się również mistrzem dramatu, co odkrył Konstanty Stanisławski, twórca artystycznego teatru MCHAT w Moskwie i stosowanej do dziś techniki aktorskiej, polegającej na graniu w jak najbardziej naturalny sposób. Przez zerwanie ze sztucznymi konwencjami gry aktorskiej Stanisławski i Czechow stworzyli podwaliny naturalizmu w teatrze, znacznie wyprzedzając swoją epokę. W gorzowskim spektaklu tej zasady trzymała się Marzena Wieczorek, grająca ziemiankę Lubow Raniecką i Jan Mierzyński w roli pochodzącego z chłopów bogatego kupca, Jermołaja Łopachina. Młodzi aktorzy raczej przerysowywali swoje role. To nie było jednak aż tak istotne, jak ubranie Czechowa we współczesne nam zjawiska i wydarzenia.

Było zatem nawiązanie do wojny na Ukrainie, do zmierzchu epoki bezpieczeństwa i pokoju, do podbijającego świat populizmu. Były piosenki z ciekawymi tekstami Andrzeja Ozgi, charakterystyczny dla choreografii Bartka Bandury taniec i świetne kostiumy, łączące charakter zarówno strojów XIX wieku, jak i XXI wieku. Autorem kostiumów, scenografii i gry świateł był Krzysztof Małachowski.

Cała inscenizacja nie pozostawiała widza obojętnym, budziła emocje, co uznać można za sukces reżysera Jana Tomaszewicza.

Czechow mówił o tym dramacie:

„Wyszedł mi nie dramat, a komedia, w niektórych miejscach nawet farsa”. A na stronie internetowej teatru przypomniano, że to „komedia, która mówi o tematach ważnych i trudnych: o zmierzchu pewnej epoki, zerwaniu więzi z przeszłością, czasie przewartościowania, niepewnej przyszłości, a także nostalgicznego przywiązania i tęsknoty za tym, co przemija”. Ta

Autor: Antony Czechow
Przekład: Jerzy Jarocki
Reżyseria: Jan Tomaszewicz
Scenografia, kostiumy, światło: Krzysztof Małachowski
Muzyka: Marek Zalewski
Ruch sceniczny: Bartek Bandura
Produkcja muzyczna: Tymoteusz Zalewski
Teksty piosenek: Andrzej Ozga
Asystent reżysera: Beata Chorążykiewicz
Asystent scenografa: Joanna Sapkowska

Obsada:

Lubow Raniewska (ziemianka) – Marzena Wieczorek
Jermołaj Łopachin (bogaty kupiec, pochodzenia chłopskiego) – Jan Mierzyński
Ania (córka Raniewskiej) – Joanna Ginda-Lenart
Waria (przybrana córka Raniewskiej) – Marta Karmowska
Leonid Gajew (brat Raniewskiej) – Artur Nełkowski
Siemion Jepichodow (kancelista Raniewskiej) – Bartek Bandura
Szarłota (guwernantka) – Anna Łaniewska
Piotr Trofimow (korepetytor, student) – Dominik Jakubczak
Borys Simeonow-Piszczuk (ziemianin) – Maciej Kotlarz
Duniasza (pokojówka) – Tina Popko
Jasza (młody lokaj) – Oliwer Witek
Firs (stary lokaj) – Cezary Żołyński
On – Kacper Kubryński



ponadczasowa aktualność problemów ukazanych w „Wiśniowym sadzie” dla widzów była aż nadto oczywista.

Goście i lekarze

Po spektaklu w Art Cafe lekarze seniorzy spotkali się z twórcami obejrzanej inscenizacji: reżyserem, jednocześnie dyrektorem Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie, Janem Tomaszewiczem, scenografem, kostiumologiem i reżyserem światła, Krzysztofem Małachowskim oraz gościem specjalnym, łączącym - podobnie jak Antoni Czechow - świat medycyny i sztuki, dr. Jarosławem Waneckim. Pani prezes gorzowskiej Okręgowej Rady Lekarskiej, Ewa Joniec powitała wszystkich serdecznie i przedstawiła gością specjalnego:

- Doktor Jarosław Wanecki jest absolwentem Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi, specjalistą w dziedzinie pediatrii oraz zarządzania ochroną zdrowia. Pracuje w NZOZ „Nasza Przychodnia” w Płocku. Jest autorem kilku książek i prezesem Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru oraz kierownikiem Ośrodka Kultury i Dziedzictwa Historycznego NIL. Był jednym z głównych organizatorów Kongresu Kultury i Historii Lekarskiej w 2023 roku w Opolu, w którym uczestniczyło około 800 osób, głównie lekarzy, twórców w różnych dziedzinach sztuki.

Dodajmy, że był prezesem Okręgowej Rady Lekarskiej w Płocku, przewodniczącym kolegium redakcyjnego „Gazety Lekarskiej” i Komisji Kultury Naczelnej Rady Lekarskiej. Był twórcą widowisk z okazji Srebrnego Jubileuszu Samorządu Lekarskiego i IX Kongresu Polonii Medycznej w Teatrze Narodowym oraz 150-lecia Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego w Operze Lwowskiej. Był również realizatorem „Benefisu Woya”, prof. Jerzego Woy-Wojciechowskiego, w Teatrze Capitol w Warszawie. Jest sekretarzem jury konkursu literackiego „Przychodzi wena do lekarza”, członkiem Unii Polskich Pisarzy Lekarzy, autorem tomików poetyckich, książek o historii, teatrze i medycynie. Píše felietony do „Gazety Wyborczej” w Płocku. Jest też laureatem wielu nagród medycznych.

Jarosław Wanecki przedstawił z kolei swojego kolegę z Płocka Krzysztofa Małachowskiego:

- Krzysztof jest scenografem i kostiumologiem. Pracuje głównie w Płocku, ale również w innych miastach w kraju i zagranicą. W ciągu 37. lat zrealizował scenografie do 90. różnych spektakli.

- Nie lubię opowiadać o swojej robocie – zaznaczył Małachowski – wolę pokazywać. Projektuję sobie jakąś oryginalną przestrzeń i proponuję do spektaklu.

Na swojej stronie internetowej mówi o sobie tak:

„Studiowałem Architekturę Wnętrz na Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, ale równocześnie był to czas mojej fascynacji teatrem, scenografią, kostiumem, światłem oraz plakatem teatralnym. W moim artystycznym życiu scenografia z architekturą po raz pierwszy spotkały się w 1987 roku, gdy jako scenograf zadebiutowałem w spektaklu w reżyserii Wandy Laskowskiej „Czego nie widać” M. Frayna w Teatrze Dramatycznym w Bydgoszczy. (...) W scenografii teatralnej urzeka mnie rozmach, duża skala oraz światło, które przejmuje funkcję malarską. W teatrze szukam takich rozwiązań, dzięki którym światło ożywia kształty, rzeźbi formę i tworzy nastrój scen, a one nabierają wielu znaczeń. Prowokuję widzów, by za sprawą moich scenograficznych obrazów rozwijali wyobraźnię; by w wieloznaczności samodzielnie mogli zinterpretować przestrzeń, jaką im proponuję. (...) Dla Sztuki – nigdy nie ustępuję”. z wywiadu dla Aktualności Teatru Płockiego.



Dr Jarosław Wanecki przedstawia scenografa.



Krzysztof Małachowski opowiada o swojej koncepcji scenografii



Dla porządku dodajmy, że Małachowski jest laureatem wielu nagród za swoje scenografie.

Jana Tomaszewicza niby gorzowianom przedstawiać nie trzeba, bo dyrekturuje naszemu teatrowi już 23 lata, ale kto wie na przykład gdzie urodził się pan dyrektor? Ano w Wiktoryszkach, wsi na Litwie, w rejonie sołecznickim, w której mieszka zaledwie 16 osób. Przed II wojną światową była to oczywiście polska wieś w powiecie wileńsko-trockim. To jest o tyle istotne, że prawdopodobnie wpłynęło na wielką wrażliwość Jana Tomaszewicza na losy polskich Kresów Wschodnich, później pod butem Związku

Radzieckiego. Nie dziwi więc, że w 2022 roku na Scenę Letnią, a następnie na 38. Spotkania Teatralne zaprosił Lwowski Kabaret Artystyczny „Czwarta Rano”, który w dniu naszego – w pewnym sensie polskiego i ukraińskiego – Święta Niepodległości zaprezentował spektakl „Wróci ten czas”.

To, że Tomaszewicz jest aktorem, reżyserem, dyrektorem lubuskich teatrów jest raczej powszechnie znane, ale w kontekście gości z Płocka przypomnieć warto, że podczas 37. Gorzowskich Spotkań Teatralnych Teatr z Płocka pokazał spektakl „Historia Ziemi. Epoka chaotycka”, oparty na podstawie książki Stanisława Lema „Pamiętnik znaleziony w wannie”, który wyreżyserował dyrektor gorzowskiego teatru, Jan Tomaszewicz. Płocki teatr a po trosze i gorzowski uczcił w ten sposób stulecie urodzin Stanisława Lema.

W 40. Spotkaniach znowu Święto Niepodległości uświetnił Teatr im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku sztuką Jerzego Szaniawskiego, w reżyserii Jana Tomaszewicza, z muzyką Marka Zalewskiego i choreografią Bartosza Bandury, czyli również artystów gorzowskiego teatru. Scenografia Krzysztofa Małachowskiego i aktorzy (trzydzieści osób na scenie) z Płocka. Po prostu dwa teatry, połączone imionami patronów: Szaniawskiego, autora „Lekkoducha”, i Osterwy, aktora, odtwórcy roli Lekkoducha. Niestety rewolucja prowadzona przez Lekkoducha nie przyniosła oczekiwanych zmian, wręcz przeciwnie. Pasowało jak ułaf do lat 20. kiedy sztuka powstała, do października 2023 roku, kiedy miała premierę w Płocku, do listopada 2024 i 28 lutego 2025, biorąc pod uwagę konteksty polityczne.

Spotkanie lekarzy i twórców

W dyskusji podkreślano, że Czechow był praktykującym lekarzem. Przez dłuższy czas łączył pracę w szpitalu i pisanie. Żartował, że ma żonę medycynę i kochankę literaturę. „Wiśniowy sad” to drugi spektakl duetu Tomaszewicz – Małachowski. Gdy mowa o wiśniach, jakie sobie życzył Małachowski, żeby poprzipinać je do kostiumów, Tomaszewicz z uśmiechem, ale przewracał oczami. Wiśnie zostały sprowadzone z Chin. Przesyłka była droższa niż same wiśnie. W Polsce i w Unii Europejskiej nie wolno produkować rzeczy, które wyglądają realistycznie, bo dziecko mogłoby jeszcze taką sztuczną wiśnię połknąć.

- Prawie rok myślałem o „Wiśniowym sadzie” - tłumaczył Małachowski. - Widziałem wiele „Wiśniowych sadów”. Chciałem zrobić coś innego. Zazwyczaj robię minimalistyczne scenografie, o tej w „Wiśniowym sadzie” nie można powiedzieć, że jest minimalistyczna, ale w jakimś sensie jest. Jest kanapa, dwa fotele i szafa oraz kwitnące wiśniowe drzewa.

Padło pytanie: - Dlaczego „Wiśniowy sad” Tomaszewicza jest inny? Bo nawiązał do współczesnych wydarzeń? Bo włączył do Czechowa nie jego teksty?

Doktor Jacek Zajączek zapytał dlaczego reżyser wprowadził przerywniki wodewilowe?

- Wszystko zaczęło się 24 lutego 2022 roku – wyjaśniał Jan Tomaszewicz – a więc od wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie. Ten wodewilowy przerywnik to jest Trump. Chciałem zwrócić uwagę, że wokół siebie mamy pełno takich kuglarzy. Czechow jest o tym właśnie. Chciałem to wprowadzić w emocje. Drugi akt to jest Titanic Raniewska przyjeżdża z Paryża tylko po pieniądze. Wszystkim wali się świat, tylko nie Raniewskiej. Nie obchodzi jej wycinany wiśniowy sad i że to mała ojczyzna pozostałych ludzi, że to ich ziemia, którą tracą.





- Czy przepis na polski teatr został zapomniany tak, jak przepis na przetwory z wiśni w sztuce? - pytał Jarosław Wanecki.

- Nie jest to mój teatr, na jakim się wychowałem – podkreślił Jan Tomaszewicz. - Nie mogę się pogodzić ze spojrzeniem młodych ludzi na teatr. Przychodzą i pytają o pieniądze, przychodzą na próbę i wychodzą. Nie ma już tej atmosfery rodzinności, jaka była w „Syrenie”. Próba zaczynała się o godzinie 10 a już o 9 wszyscy byli w teatrze, pili kawę, rozmawiali Bielicka, Pluciński, Łazuka.... Teraz patrzą na zegarek, w komórkę i pytają za ile. Sztuczna inteligencja jest dla nas zagrożeniem. Potrzebny mi plakat zrobiła w minutę. Powiedziałem: Nie!

- Czechow należy do światowego dziedzictwa kulturowego – zaakcentował Jacek Zajączek – i nie jest ważne czy był Ukraińcem czy Rosjaninem. Powiedział tak wiele o ludzkim losie. U niego wszędzie jest ten Titanic, poza „Trzema siostrami” Czy potrzebny jest żołnierz w ukraińskim mundurze, huk bomby, wyjące syreny?

- To klasyczna sytuacja – odparł Jarosław Wanecki – można zapytać dlaczego włączył do spektaklu współczesność, a gdyby jej nie było, natychmiast ktoś inny zapytałby dlaczego nie ma odniesień do współczesności?

- Czechow był lekarzem – raz jeszcze przypomniał Jan Tomaszewicz – umarł na gruźlicę. Wiedział, że umiera i poprosił o szampana. Czy to było lekkomyślne? Dziś mamy lekkomyślność globalną. Chciałem pokazać skutki tej lekkomyślności. W teatrze ważne są znaki.

- To jest wspaniałe w teatrze – włączyła się do dyskusji Ewa Joniec – że różne symbole mogą być przez różne osoby różnie odbierane, bo każdy ma jakiś swój kod.

- To wspaniałe – zachwycił się Waldemar Sidor, który na spotkanie przyszedł w zastępstwie żony lekarki - że pan dyrektor przy pomocy klasyki pokazał współczesność. Upadek szafy był wstrząsający dla mnie, ale to właśnie o wstrząśnięcie nami chodzi.

- Nie podoba nam się decydowanie o nas przez kogoś, ale tak się dzieje, decydują inni – stwierdził reżyser.

- Zakończę to spotkanie tak, jak zazwyczaj to robię – i na finał dr Wanecki wypowiedział piękne zdanie: – Teatr uczy nas żyć, życie uczy nas udawać.

Nastąpiła wymiana upominków między panami Waneckim i Tomaszewiczem oraz Ewą Joniec.

Na scenie i na zapleczu

Po zakończeniu dyskusji dyrektor Tomaszewicz zaprosił obecnych na zwiedzanie teatru: foyer, Sceny Kameralnej, czyli Sceny Letniej, całego zaplecza a także sceny z wiśniowym sadem. Pokazał w jaki sposób upada szafa, czyniąc taki huk (pociąga ją przyczepioną z tyłu metalowa linka) i jak to się dzieje, że nie stłukł się po upadku porcelanowy serwis? Bo on nie jest porcelanowy, tylko metalowy i pomalowany na białe. Zwiedzanie zakończyło pamiątkowe zdjęcie.

DOROTA FRĄTCZAK

Fot. EWA KUNICKA I DOROTA FRĄTCZAK



Od inności do sztucznej inteligencji

W Klubie Łazienki 6 gościł 7 maja popularny krytyk filmowy, pisarz i wydawca Tomasz Raczek. Klub pękał w szwach. Chętnych do posłuchania tego, co ma do powiedzenia zaproszony gość, było bardzo dużo osób, a ponad trzygodzinne spotkanie było naprawdę bardzo ciekawe.



„Idę do kina z...” to najnowszy podcast Tomasza Raczka, który ma już ponad 133 tys. subskrybentów, a obserwujących niektóre odcinki bywa i ponad 400 tys. Prowadząca spotkanie właścicielka klubu, Monika Kowalska, zapytała w związku z tym z kim pan Tomasz lubi chodzić do kina?

Okazało się, że sam, bo towarzystwo w kinie rozprasza jego uwagę, a najchętniej ogląda filmy w domu, gdzie może film zatrzymać, przewinąć, cofnąć. Kino takich możliwości nie daje a są one bardzo przydatne.

Dodajmy, że w rozmowach w podcastzie „Z kim do kina...” gościli m.in. aktor Marcin Dorociński, aktorki Joanna Szczepkowska i Ewa Kasprzyk, mistrz kulinarny Robert Makłowicz.

Nim powstały jednak podcasty „Ekran Tomasza Raczka” i „Z kim do kina”, ich autor dorastał w rodzinie i zdobywał wykształcenie. Mama - lekarz pediatra - raczej zachęcała syna, żeby się nie wychylał, on jednak zbyt ceni odwagę, aby z niej nie korzystać. Ojciec, który z dziadkiem prowadził zakład produkujący buty, na całe życie wyposażył Tomasza jednym zdaniem. Wskazując książkę Zygmunta Kałużyńskiego, stwierdził: „Warto przeczytać, bo on pisze inaczej niż wszyscy”. To otworzyło młodemu oczy na inność, inność każdego rodzaju. Zrozumiał, że inność bywa bardzo ciekawa i inspirująca.

Kończąc liceum ogólnokształcące zastanawiał się jaki kierunek studiów wybrać. Był dobry z matematyki, więc rozważał informatykę, ale bardziej jednak pociągała go historia sztuki i ją zamierzał studiować. Kiedy jednak po Warszawie gruchnęła wieść, że w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza tworzony jest Wydział Wiedzy



o Teatrze, zainteresował się dlaczego na uczelni, uczącej bardzo praktycznych umiejętności aktorów i reżyserów, powstaje wydział teoretyczny.

Przyczyna tkwiła w uwarunkowaniach politycznych. Po czystkach 1968 roku, kiedy wyrzucano z pracy i szkół Żydów (patrz: „Zapiski z wygnania” Sabiny Baral i monodram wykonaniu Krystyny Jandy), wręczając im paszporty w jedną stronę, grupa intelektualistów wystosowała list w obronie wypędzonych. Oni też ponieśli konsekwencje za to w postaci utraty pracy i wilczego biletu. Żadna uczelnia podległa Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki nie mogła ich zatrudnić. Jednak szkoły artystyczne podlegały pod Ministerstwo Kultury i takiego zakazu nie otrzymały. Wydział Wiedzy o Teatrze powstał w 1975 roku z inicjatywy ówczesnego rektora, Tadeusza Łomnickiego, i pierwszego dziekana, Jerzego Koeniga właśnie po to, aby pomóc bezrobotnym intelektualistom i dać im możliwość zarabiania na chleb.

To bardzo zafrapowało Tomasza Raczka i - jak opowiadał - koniecznie chciał, aby go uczyli tacy wybitni a jednocześnie odważni profesorowie. Porzucił więc myśl o historii sztuki i wybrał teatrologię u Zelwerowicza. Tam nie zadowalał się samą teorią. Za zgodą władz uczelni przyszli teatrologowie mogli jako wolni słuchacze uczestniczyć również w zajęciach na kierunku aktorskim. To tam zajęcia z impostacji głosu sprawiły, że bardzo świadomie, zawodowo operuje głosem. W prowadzonych podcastach i spotkaniach autorskich bardzo się przydają te umiejętności.

Opowieść o studiach wzięła się stąd, że Tomasz Raczek został zapytany o ciekawych ludzi, z jakimi się stykał. Ile w



tym było przypadku, a ile świadomych poszukiwań. Przy tej okazji opowiedział też o kardynalnym błędzie krytyka, jaki sam popełnił jako krytyk teatralny i przez to musiał zmienić zawód na krytyka filmowego. Błąd polega na brataniu się z twórcami spektakli. Szczególnie sprzyjają temu bankiety po premierowe, na bankietach zazwyczaj jest alkohol a po alkoholu ludzie się spoufalają. Taka fraternizacja sprawia, że krytykowi trudno później negatywnie ocenić spektakl i zaczyna lawirować, żeby nikogo nie urazić. I zaczyna się kluczenie po nic nie mówiących słowach. Na festiwalu filmowym w Kołobrzegu na bankiet wysłał Monikę i stwierdził, że ten bankiet na pewno był ciekawszy w jej opowieści niż w rzeczywistości.

Spotkanie Tomasza Raczka z Zygmuntem Kałużyńskim to nie był przypadek lecz pragnienie pielęgnowane od młodych lat za sprawą mądrego zdania wypowiedzianego przez ojca.. Przez dziecię lat razem prowadzili telewizyjny cykl w TVP 2 „Perły z lamusa” (1990-2000), w którym prezentowali i omawiali najważniejsze filmy światowej kinematografii. Na kanwie tych rozmów obaj napisali kilka książek: „Perły z lamusa? Rozmowy o filmach lat dziewięćdziesiątych”, „Poławiacze pereł”, „Perłowa ruletka. Leksykon filmowy”, „Perły kina: Leksykon filmowy na XXI wiek” (w pięciu tomach).

W 2002 roku Tomasz Raczek założył Instytut Wydawniczy „Latarnik”, który od 2005 roku nosi imię Zygmunta Kałużyńskiego, zmarłego w 2004 roku. Dużo miejsca Zygmunt Kałużyński zajął w książce „Perła z Lamusem”, wydanej w 2023 roku, która jest zapisem rozmów Tomasza Raczka i Zygmunta Kałużyńskiego.

Najciekawsze dyskusje obaj panowie wiedli, gdy mieli odmienne opinie na

temat jakiegoś filmu, gorzej było wtedy, gdy obu film się podobał. Wówczas – jak przyznał Raczek – umawiali się, że jeden z nich przyjmie odmienne zdanie.

- Dobry krytyk znajdzie argumenty zarówno na pozytywną recenzję, jak i negatywną – stwierdził. Monika Kowalska zdradziła, że Tomasz Raczek fascynuje się nowymi technologiami i sztuczną inteligencją.

- Mimo zagrożeń – przyznał – nie ma odwrotu od sztucznej inteligencji. Wszystko zależy od tego jak ją będziemy wykorzystywać. To samo dotyczy też internetu.

Bohater wieczoru opowiedział jak podjął współpracę z dużą firmą, która miała mu pomóc w realizacji od strony technicznej podcastu w internecie na YouTube. Podobnie jak w telewizji narzucono mu limit czasowy 6 minut, bo w internecie nie przykuje się na dłuższej uwagi. Przez te 6 minut rozstał się z telewizją, w internecie też nie miał zamiaru ulec takiemu reżimowi. Nawiązał więc współpracę z taką firmą, w której mu powiedziano, że jeden odcinek może trwać tak długo, jak jego autor zechce. I to się panu Tomaszowi bardzo spodobało. Niektóre odcinki „Ekranu Tomasza Raczka” trwają pół godziny, inne 50 minut i przykuwają uwagę! 447 filmów miało blisko 20 mln wyświetleń.

Wieczór autorski w Gorzowie trwał ponad trzy godziny i nikt nie wychodził przed końcem, a ponieważ autor przywiózł trochę swoich książek, po autografy w nich ustawiała się długa kolejka. Najstarszym z przywiezionych tytułów była „Perła z Lamusem”, najmłodszym „Ekran w proszku”, najciekawszym dla wielu osób „Kinopassana. Sztuka oglądania filmów”, czyli kinoterapia metodą inną niż u psychologa.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. EWA MALENDOWSKA





Bal Lekarzy

W sobotę 22 lutego w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym „Cysters” w Mironicach odbył się doroczny Bal Lekarzy. Uczestniczyło w nim 110 osób. Po raz pierwszy do tańca nie grał zespół, a o oprawę muzyczną zadbał DJ. Było elegancko, zabawnie, wesoło. (DF)

Fot. STANISŁAW DEJNOWICZ





Rajd po okolicy

Województwo lubuskie pełne jest pięknych zamków, pałaców i wież, które są świadectwem bogatej historii i kultury naszego regionu, choć nie zawsze są one odpowiednio zadbane. 91 takich miejsc pokazuje w swoim przewodniku pt. „Zamki i wieże rycerskie na terenie województwa lubuskiego” dr Jerzy L. Dubiel. Oto kilka z nich, które autor tak opisuje i które warto odwiedzić:

Santok (Zantoch)

Santok to wieś gminna położona 19 km na wschód od Gorzowa Wlkp. Jest jedną z najstarszych miejscowości w Polsce. Wzmiankowana wielokrotnie w latach : 1097–1099 (*Zantok*, *Zutok*, *Znok*), 1100/01 (*Zutok*), 1124 (*Zutochanus*), 1208 (*Santog*) 1233 (*Zantok*), 1238 (*Santhok*), 1244 (*Santok*), 1245 (*Zsanthoch*), 1251 (*Zuantogh*), 1256 (*Zantoch*), 1260 (*Santhec*), 1347 (*Czantoch*), 1402 (*Zandekke*), 1406 (*Czantich*). Początki grodu, położonego w widłach Noteci i Warty, sięgają VIII wieku. Od X wieku należał do Piastów, którzy w połowie X wieku utworzyli z Santoka warownię, nazwaną przez Galla Anonima „strażnicą królestwa polskiego”. Gród kasztelański, w którym w 1208 roku przebywał książę Władysław Łaskonogi, a w 1260 roku na zamku santockim odbył się ślub córki Przemysła I, Konstancji z margrabią brandenburskim Konradem.



W XIII wieku, za czasów Henryka I Brodatego doszło do wzmocnienia grodu, który w 1238 roku zdobył książę pomorski Barnim I. Tak zwany zamek dolny Barnim I utracił na rzecz Piastów, natomiast odbudował gród wyższy – to dzisiejsze położenie wieży widokowej, które to Pomorzanie utracili w 1255 roku na rzecz margrabiów brandenburskich. W okresie, kiedy ponownie Santok był w rękach Piastów, na zamku w 1260 roku odbył się ślub siostry Przemysła II, Konstancji z margrabią brandenburskim, Konradem. W 1265 roku zamek został zdobyty przez Brandenburczyków, ale na krótko. Utracony przez Polskę na rzecz Brandenburgii w 1296 roku i na krótko odzyskany w latach 1365–1370 i 1433–1437. W

XIV wieku zamek, tracąc na znaczeniu, stał się lennem rodów rycerskich, w tym rodu von der Osten, który w 1365 roku oddał zamek w Santoku pod protektorat królowi Kazimierzowi Wielkiemu. W 1370 roku Santok i zamek zdobyty i zajęty przez Hassona von Wedla z Krzywnicy. W rękach rodu von Wedel Santok był prawdopodobnie do 1386 roku, aczkolwiek nie wyklucza się posiadania grodu przez rodzinę von Wedel do drugiej połowy lat 90. XIV wieku. W tym czasie doszło do odbudowy warowni santockiej. W 1397 roku Santok z zamkiem otrzymali joannici jako zastaw od cesarza niemieckiego Zygmunta Luksemburskiego, który w 1402 roku oddał Nową Marchię na kilkadziesiąt lat w zastaw zakonowi krzyżackiemu. Za czasów joannitów dochodzi do rozbudowy warowni z powstaniem donżonu. Po 1454 roku Santok, ponownie w granicach Nowej Marchii, traci na znaczeniu i podupada. Na „górze zamkowej” znajdował się „nowy zamek”, wybudowany na początku XV wieku przez Krzyżaków, później odbudowany przez Ottona von der Marwitz w latach 1438–1439. Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego w 1442 roku za wierną służbę nadał zamek i część Santoka Ottonowi von der Marwitzowi. Pod koniec XV wieku zamek i Santok tracą na znaczeniu. Ostatnimi właścicielami zamku w Santoku była rodzina Rülicke, posiadająca go do XVII wieku. O istnieniu zamku w tym miejscu przypomina postawiona w 1935 roku na tzw. „górze zamkowej” wieża Bismarcka.

Strzelce Krajeńskie (Friedeberg)

Miasto położone 25 km na północny wschód od Gorzowa Wielkopolskiego. Po raz pierwszy wzmiankowane w 1272 roku. Nazwa miejscowości wielokrotnie wymieniana w źródłach polskich: *Strzelzi*, *Strzelecze* (1272), *Strzelcze* (1421) oraz w źródłach niemieckich: *Fredeberge*, (1286), *Fridebrech* (1290), *Fredeberch* (1299), *Fredberch* (1305), *Fredeberg* (1457), *Friedeberg* (1944). W literaturze pojawiają się informacje o istnieniu założenia obronnego (zamku, wieży obronnej), które w 1272 roku zostało zdobyte i zburzone przez księcia wielkopolskiego Przemysła II podczas jego wyprawy na tereny poza Notec, a które to Strzelce Krajeńskie otrzymał

margrabia Konrad z posagiem Konstancji, siostry Przemysła II. Opierając się na opinii prof. Edwarda Rymara, w przypadku Strzelca możemy mówić o zamku pozornym, co związane jest z niefortunnym, średniowiecznym przekazem o miejscowości, nadinterpretacją średniowiecznego skryby. Sama miejscowość jest ciekawym założeniem urbanistycznym, wartym odwiedzenia. Zwane lubuskim Carcassone posiada niemal w całości zachowane mury miejskie z okazałą Bramą Młyńską oraz Bramą Więzienną.

Stare Osieczno (Hochzeit)

Nieduża wieś sołecka położona nad Drawą, w obrębie Puszczy Drawskiej, 13 km na wschód od Dobiegniewa. Pomorski gród strzegący przeprawy przez Drawę. Miał strategiczne znaczenie, leżąc na pograniczu Polski z Pomorzem. Wzmiankowany w 1238 roku (*Ozahno/Ozehno*) oraz w latach 1250 (*Osieczno*), 1253 (*Ozesno*). W 1238 roku książę wielkopolski Władysław Odonic nadał wieś zakonowi templariuszy, które to nadanie nie zostało utrzymane przez następców księcia oraz przez margrabiów brandenburskich. W 1250 roku syn Odonica, Przemysł I nadał wieś opatce cysterek owieńskich a w 1252 roku Przemysł I i Bolesław nadają wieś cysterkom z Trzebnicy. Po przejęciu tych terenów margrabiowie brandenburscy w 1286 roku nadali wieś cystersom z Kołbacza. W XIV wieku miejscowość rozwinęła w miasteczko z zamkiem. W 1350 roku miasteczko z zamkiem margrabia nadał w lenno dziedziczne rycerzowi Hassonowi von Wedlowi z Połczyna z prawem rozbudowy i umacniania zamku i miasteczka. W 1404 roku zamek i miasto posiadał Wivianz von Wedel, które to miasto i zamek dwukrotnie zdobywały wojska króla Władysława Jagiełły. W czasach krzyżackich miasteczko zostało zniszczone i wyludnione. W XVI wieku za czasów margrabiego Jana na terenie Starego Osieczna zbudowano zameczek myśliwski, ale w 1591 roku miejscowość była nadal niezamieszkała.

Prawdopodobnie Hasso von Wedel z Połczyna był budowniczym zamku, wzmiankowanego w 1405 roku, kiedy to za czasów Wivianza von Wedla był dwukrotnie zdobywany i spalony przez wojska króla Władysława Jagiełły. Prawdopodobnie pozostałości zamku znajdują się pod neogotyckim kościołem, zbudowanym w drugiej połowie XIX wieku, położonym na niewielkim wzniesieniu, zwanym wzgórzem zamkowym.

JERZY L. DUBIEL

GORZOWSKI BIULETYN LEKARSKI

Wydawca: Okręgowa Izba Lekarska w Gorzowie Wlkp., 66-400 Gorzów, ul. Warszawska 14A/15, tel. 95 722 54 95,

e-mail: gorzow@hipokrates.org, www.oilgorzow.pl

Redaktor naczelna: Bogumiła Turowska-Dejnowicz, **redaktor odpowiedzialna:** Dorota Frątczak, dorotafr7@wp.pl

Skład i łamanie: Barbara Rynkiewicz

Druk: SONAR sp. z o.o., ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów, tel. 95 72 50 325